Dzieci na wojnie



Wilek Markiewicz w swojej pracowni, czerwiec 2004 r., fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

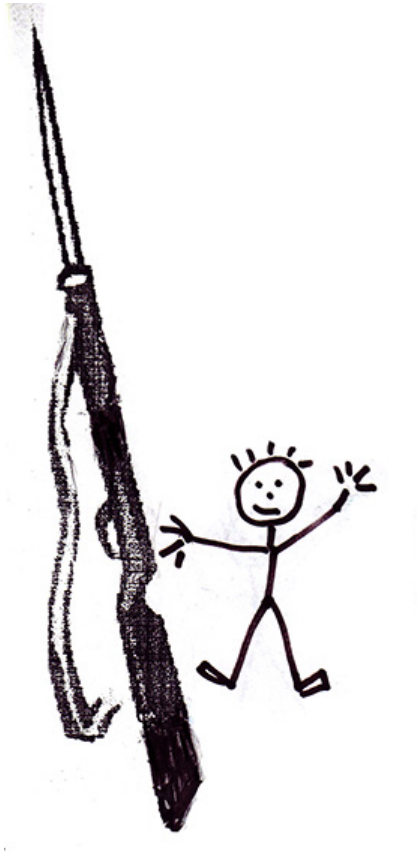
Dwudziestego czwartego lutego rozpoczęła się wojna na Ukrainie. Świat oniemiał i się zatrzymał w przerażeniu. Niewyobrażalne okrucieństwa miały miejsce w Europie podczas II wojny światowej, ból i cierpienie wciąż spotykają ludzi w różnych częściach świata, gdzie toczą się wojny powodowane

chciwością, walką o władzę, o panowanie nad światem… I nic? Człowiek się nie uczy? Dalej pozwalamy agresorom na akty terroru? Przez pierwsze dwa-trzy miesiące media bez przerwy podawały wieści z frontu. Oburzaliśmy się, gdy odkrywano na Ukrainie kolejną zbiorową mogiłę i krzyczeliśmy NIE!, rzuciliśmy się do organizowania pomocy dla uchodźców, dziesiątki wolontariuszy z całego świata przyjeżdżało na granicę polsko-ukraińską. Wydwało nam się, że protest świata i sankcje spowodują zatrzymanie tego koszmaru, który we współczesnym, jak nam się wydaje, cywilizowanym świecie, nie powinien się wydarzyć. Tymczasem wojna trwa. Codziennie giną ludzie, codziennie są okaleczani i okradani ze swojego życia. A my wróciliśmy do swoich obowiązków, pracy, wakacyjnych planów, spotkań. Ile przecież można oglądać koszmar wojny? Znieczuliliśmy się, zobojętnieliśmy. Przestaliśmy słuchać Wołodimira Zelenskiego i jego dziesiątek apeli do świata. Żyjemy swoim życiem. W tym kontekście sięgnęłam po dawny tekst autora magazynu, świetnego, choć często mrocznego artysty z Toronto, zmarłego w 2014 roku, Wilka Markiewicza. W okrutnych czasach najbardziej cierpią najsłabsi, zależni od dorosłych. A wojna nie tylko okrada dzieci z ich dzieciństwa, ale i zabiera im przyszłość.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, redaktor

*

Wilek Markiewicz *(Toronto)*



Wilek Markiewicz, Gunchild

Otrzymałem incognito faks artykułu z *Toronto Sun*: „Zbyt młodzi by umieć czytać, dość starzy by umrzeć" pióra J. Bushinskiego. Tekst faksu był nieczytelny, lecz tytuł mnie wystarczająco zainspirował, by się zastanowić nad problemem dzieci bądź walczących, bądź pasywnych ofiar, z premedytacją lub bez.

Victor Hugo pisał o Gavroche'u, który zginął na barykadach Paryża. Holendrzy unieśmiertelnili historię chłopca, który zmarł z zimna zatykając palcem cieknącą tamę. Wojna jest wojną, czy to przeciw ludziom czy elementom. Pisałem dawno o fakcie z Powstania Warszawskiego, który mi opowiedział naoczny

świadek – Włoch służący w Wehrmachcie: dziewczynka może 13-letnia, w mundurku harcerskim, strzelała z automatu do Niemców. Szrapnel oderwał jej ramię i ona kontynuowała strzelając JEDNĄ RĘKĄ, aż do chwili śmierci. Insynuowanie, że rodzice ślą dzieci na śmierć (karykatura w złym guście akompaniująca artykuł w *Toronto Sun*), jest oszczerstwem: na przykład ci, którzy brali udział w Powstaniu jako dzieci, powiedzieli mi, że umknęli rodzicielskiej kontroli.

W Afganistanie, uzbecki lord wojenny (więc anty-Taliban), 14-letni i żonaty (!!!) przedstawił się zachodnim dziennikarzom jako dziedziczny szef, jednak akceptujący rady bardziej doświadczonych wujów. Powiedział, że dzieci dużo młodsi od niego biorą udział w walce. Jego zdaniem, dzieci są doskonałymi bojownikami, bystrymi, odważnymi i szybszymi od dorosłych. Więc walczące dzieci pozostaną prawdopodobnie tu i ówdzie faktem.

Teraz o dzieciach – pasywnych ofiarach: słyszeliśmy o historiach żołnierzy (prawdopodobnie upitych), którzy zawiązywali niemowlęta w worku z kotem i wrzucali do rzeki. Wiemy o niemowlętach nabitych na pal. Lecz przeważnie dzieci padają jako ofiary przypadkowo. Niektóre tragedie są bardziej do uniknięcia od innych. Weźmy za przykład dzieci izraelskich osadników w palestyńskich terytoriach: ci osadnicy nie są cywilami lecz komandosami. Kolonizacja jest aktem wojennym, w

którym każdy dom jest polem walki. Wystawianie dzieci na podobne warunki świadczy o totalnym braku odpowiedzialności ze strony rodziców.

Czasem dzieci są zaciągnięte do armii, jak w niektórych krajach Afryki. Praktycznie we wszystkich sytuacjach dzieci – ochotnicy działają poza nawiasem regularnych armii. Naziści zwali partyzantów bandytami. Dziś oni są zwani terrorystami. Dla mnie, nieregularni są bojownikami o wolność, gdy walczą w samoobronie i terrorystami, gdy działają jako agresorzy. Ci, którzy atakują cywilów są zawsze terrorystami. Różnica się zaciera miedzy nieregularnymi, a lotnikami, którzy, w Afganistanie na przykład, z bezpiecznej odległości walili we wszystko co na dole.

*

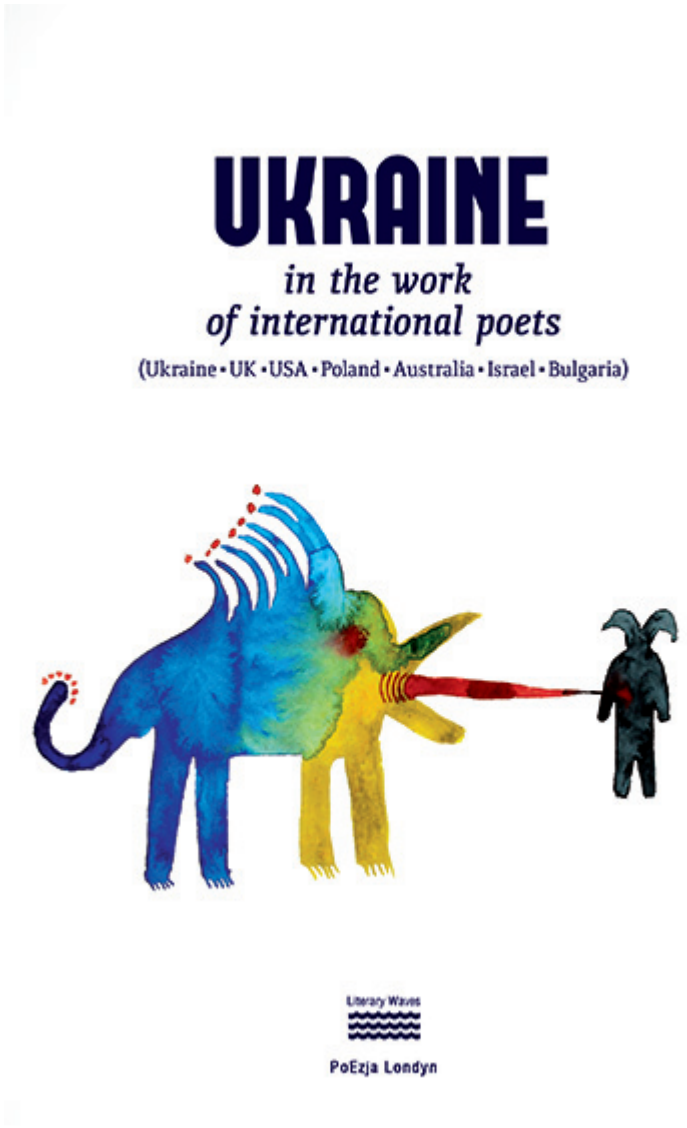
Zobacz też:

> Filozof bytu

> Wilek Markiewicz – drzeworyty

Międzynraodowa antologia dedykowana Ukrainie

„Kiedy codziennie czyścisz pistolet„ – o słowach poetów walczących z bronią w ręku i tych wspierających ich frontowy trud na polu światowej literatury pisze Zbigniew Mirosławski, recenzując antologię pt. *Ukraine, In the work of international poets*, Literary Waves Publishing, London 2022.



Zbigniew Mirosławski *(Tarnów)*

Antologia zatytułowana *Ukraine, in the work of international poets* ukazała się w bieżącym roku w wydawnictwie Literary Waves Publishing jako publikacja PoEzji Londyn i jest dziełem: Anny Marii Mickiewicz, Tomasza Mickiewicza i Adama Siemieńczyka. Znamy ich z wielu innych, cennych pozycji. Koniecznie trzeba też wspomnieć o grafikach Danylo Movchana, pracach *Visual art*: Yuro Kam'a, Henry'ego Avignon i Mieczysława Kasprzyka z USA, Teda Smith-Orr z Anglii oraz o

okładce zaprojektowanej przez niezastąpioną w tej mierze Agnieszkę Herman.

We wstępie mowa jest o wojnie rozpoczętej w 2014 roku i eskalującej obecnie tj. w roku 2022. Napisano również po angielsku i po ukraińsku, co tłumaczę w skrócie:

> *Przygnębieni tą sytuacją, jako twórcy i wydawcy, postanowiliśmy wydać artystyczne przesłanie antywojenne. To jest obecna antologia poetycka, która obejmuje również ilustracje dzieł wizualnych. Efektem jest praca międzynarodowa jednocząca artystów na całym świecie. Tworzy poetycki urok. Zaprosiliśmy do uczestnictwa autorów z obleganej Ukrainy. Otrzymaliśmy silne, o interesującym przesłaniu prace… jednoczymy się w tych trudnych chwilach poprzez naszą kreatywność językową, odnosimy się do tych samych wartości humanitarnych i wzywamy do pokoju!*

Podziękowania za pomoc w edycji tej bogatej antologii skierowane zostały do Natalii Belchenko, Olgi Braginy i Radka Wisniewskiego oraz do The Ukrainian Publishing House Chytmo.com.

Na stronach *Ukrainy…* przeczytamy wiersze, których autorami są: Borys Humieniuk, Natalia Belchenko, Olga Bragina, Dmytro

Chystiak, Daryna Gladun, Lyuba Yakimchuk, Ella Yevtushenko, Halyna Kruk, Kateryna Mikhalitsyna, Ihor Mitrov, Yulia Musakovska, Lesyk Panasiuk, Anton Polunin, Iryna Venjyk a także Anglicy i tworzący w Anglii: Joanna Boal, David Clark, Richard Downes, Mary T. Duggan, John Freeman, Seamus Gavin, Denis Herbstein, Helen Ivory, Maria Jastrzębska, podpisany tylko imieniem Marko, Ted Smith-Orr, Martin Figura, Jennifer Langer, Shirin Razavian, Andrew Rea, Jo Sanders, Barbara Saunders, Anna Maria Mickiewicz, Adam Siemieńczyk, pochodząca z Iranu Rouhi Shafii, z Polski są to: Maciej Stefański recenzujący *Wiersze z Wojny* [*Poems from War*] Borysa Humeniuka. Krytyk zwraca uwagę na to świadectwo, po spotkaniu w Horodence, podczas obchodów 25 rocznicy niepodległości Ukrainy. Wrażenie wywoływały 19-letnie wdowy trzymające medale za męstwo ich poległych partnerów, inwalidzi i ranni. Lirykę polską reprezentują: Zbigniew Dmitroca, Łucja Dudzińska, Stefan Jurkowski, Krystyna Konecka, Karol Maliszewski, piszący te słowa Zbigniew Mirosławski, Barbara Osuchowska, Mirka Szychowiak, Jarosław Trześniewski-Kwiecień i Bohdan Wrocławski.

Tetiana Vynnyk jest z Izraela, Teresa Podemska-Abt z Australii, z Bułgarii Rozalia Aleksandrova, ze Stanów Zjednoczonych utwory nadesłali: John Guzlowski, David Radavich i Thaddeus Rutkowski. W to sumie 50 autorów. O każdym publikującym przeczytamy jego krótką notkę biograficzną. Tłumaczeń podjęli

się: na polski Aneta Kamińska, na angielski Anna Maria Mickiewicz, Alexander Motyl, Vasyl Makhno, Victoria Feshchuk, Liliia Aleksandronets, Ksenyslava Krapka, Anatoly Kudryavitsky, Oksana Maksymchuk, Max Rosochinsky, Svetlana Lavochkina, Oles Petik, R.B. Lemberg, Jenia Plaxii, Ewa Sherman, Ireneusz Szkarmuk, Anna Błasiak, Jakub Sajkowski i Jacek Molęda. Kolejna grupa zaangażowanych osób uzmysławia dobrze skalę tego przedsięwzięcia, ogrom koordynacji korespondencji.

Krótko chcę napisać o autorach, których utwory trafiły do antologii.

Borys Humeniuk pochodzi spod Tarnopola, pisze poezję i prozę. Jest autorem 3 zbiorów wierszy, 3 noweli i diariusza z 2016 roku. Teraz jest żołnierzem. Jego słowa o czyszczeniu pistoletu, przykrywaniu go przed deszczem, przewijaniu jak małego dziecka, pomimo że jeszcze nie zostało się ojcem, o kopaniu ziemi, skrzypiącej w zębach i łamiącej paznokcie, o nocnej walce i o zapachu wojny, o zjednoczeniu się z bronią, gruntem i z nocą, brzmią niezwykle realnie i tragicznie.

Rozalia Aleksandrova mieszka w Płowdiw w Bułgarii. Urodziła się w magicznych górach Rodopach, kolebce Orfeusza. Jest autorką 11 książek poezji, redaktorem ponad 20 literackich almanachów i antologii. Jest członkiem Związku Pisarzy Bułgarii i rady dyrektorów „Atunis” Galaxy Poetry. W marcu 2006 roku

stworzyła stowarzyszenie poetycko-intelektualne „Quantum and Friends” do promowania poezji kwantowej w społeczeństwie obywatelskim, co jest fenomenem w Płowdiw i w Bułgarii. Zainicjowała Międzynarodowy Festiwal Poezji, Duchowość bez granic, po raz pierwszy w 2015 r. Każdego roku festiwal publikuje almanach z wierszami uczestników. Jej wiersz pt. *Pokój* niesie ze sobą przesłanie dla nas wszystkich.

Natalia Belchenko to poetka i tłumaczka. Urodziła się w Kijowie i tutaj ukończyła filologię, jest autorką 8 zbiorów wierszy. Otrzymała nagrody: Hubert-Burda-Preis für Junge Lyrik (Germany, 2000), Fundacji im. Lesya and Peter Kovalev, The Union of Ukrainian Women of America (2019). Jej prace obejmują publikacje w antologiach, zarówno na Ukrainie, jak i za granicami (w języku angielskim, niemieckim, francuskim, polskim, koreańskim, holenderskim, bułgarskim, łotewskim). Uczestniczyła w licznych spotkaniach poetyckich, takich jak „Czas Poetów” (Lublin, 2014), „Prima Vista” (Tartu, 2016) i zarządzała „Poetycką Mapą Kijowa” w Krakowie. Zajęła trzecie miejsce w międzynarodowym konkursie na najlepsze tłumaczenia poezji Wisławy Szymborskiej (Wrocław, 2015). Brała udział w seminarium „Tłumacze bez granic” (Polska, 2017, 2018, 2019, 2021). Gaude Polonia (2017), stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski. House (Łotwa, 2016, 2018, 2021). Członek PEN Clubu Ukrainy.

Olga Bragina to poetka, pisarka i tłumaczka. Urodziła się w Kijowie, gdzie mieszka. Ukończyła studia uniwersyteckie, napisała 6 książek, tłumaczonych na angielski, polski, czeski, hiszpański, rumuński, szwedzki, turecki i łotewski.

Dmytro Chystiak pisze o Hołodomorze, o zbrodni w Babim Jarze, o losach dziadków. Jest ukraińsko i francuskojęzycznym poetą, dziennikarzem, krytykiem literackim, tłumaczem, krytykiem sztuki. Posiada tytuł doktora habilitowanego i jest profesorem w Państwowym Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, także w Europe Center for Literary w Brukseli, dyrektorem zbiorów literackich w „Sammit-knyga" na Ukrainie, wydawcą „L'Amatattan" w Paryżu, także Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury (Eesal, Paryż). Opublikował ponad 75 książek (prace naukowe, poezje, opowiadania, eseje, tłumaczenia literackie), Nagradzany m.in. przez: Akademię Nauk na Ukrainie, nagrodą Prezydenta Ukrainy, w Szwajcarii (International Prize for Young Authors, PIJA, 2008), w Belgii (Kraainem Prize for Novella, 2009), w Niemczech (Prize Oles Honchar, 2008), Grecji (UNESCO Prize for Merits in Culture, 2014), Kosowie (Skanderbeu Prize, 2018), Rumunii (Mihai Eminescu International Festival Special Award Prize, 2017), Mołdawii (Literature and Arts Review Prize, 2018), Libanie (Naji Naaman Prize, 2018), Francji (Honorary Prize of European Academy of Sciences, Arts and Letters, 2017). Jest wiceprezydentem Państwowej Unii Pisarzy Ukrainy, członkiem

European Academy of Sciences and Arts w Salzburgu, The European Association of Journalists, The Eurasian Union of Writers, The National Academy of Sciences of Higher Education of Ukraine i honorowym członkiem French-speaking branch PEN-club belgijskiego, Mihai Eminescu International Literary Academy, Academia Tomitanam. Odznaczony Orderem Sztuki Ukrainy i Palmami Akademii Francuskiej.

Daryna Gladun jest poetką, badaczem literatury i tłumaczem. Wydała 2 książki (pt. *Cięcie drzewa* i pt. *Przystojni, czerwoni chłopcy*), uczestniczy w ukraińskich Międzynarodowych Targach Książek i festiwalach sztuki. Laureatka licznych nagród literackich.

Lyuba Yakimchuk jest z Pierwomajska w okręgu ługańskim. To poetka, scenarzystka i dziennikarka. Wyróżniona International Slavic Poetic Award, Gazeta Kijowska (Kyiv's New Time) wymienia ją jako jedną z najbardziej wpływowych postaci kultury na Ukrainie. Jej *Modlitwa* jest prośbą o ochronę rodziców, których dom stoi na linii ognia. Pisze, że nosi kamizelkę kuloodporną, jest w ciąży, jej mąż walczy więc ona nosi w sobie Ojczyznę, prosi o wybaczenie za zniszczone miasta, jej tarczą jest rodzina.

Ella Yevtushenko to poetka, tłumacz i muzyk z Kijowa. Finalistka konkursów poezji „MRP" i „Dictum", laureatka

konkursu „Smoloskip”, uczestniczka festiwali książki Arsenal, Bookforum, Translatorium. Jej pierwsza książka poezji *Światło* była opublikowana w 2016 r. W 2020 r. założyła electronic&poetic project Thuyone. Sama przełożyła swój wiersz na angielski. Na polski przekładu dokonałem osobiście publikując go na swoim profilu na Facebooku.

Halyna Kruk ze Lwowa, była stypendystką polskiego ministra kultury Gaude Polonia w latach 2003-2010 i Homines Urbani w Willi Decjusza z 2005 r., uczestniczy w Visby (Baltic Centre for Writers and Translators Program), jest członkiem ukraińskiego PEN Clubu i profesorem uniwersytetu lwowskiego, autorką 5 książek, krytykiem, pisarką i tłumaczką. W swoim wierszu stwierdza:

> *wojny nie można zatrzymać,*
>
> *jest jak jasna krew z rozdartej tętnicy –*
>
> *Rzuca się mocno, wyczerpując energię i życie,*
>
> *Włącza się do naszych miast jako uzbrojeni żołnierze,*
>
> *rozprasza grupy sabotażowe na wewnętrznych dziedzińcach,*

> *Jak śmiertelne kulki rtęciowe, których nie można zebrać.*

Pisze obrazowo, że cywilów: menedżerów, urzędników, pracowników IT, studentów życie nie przygotowało do bitew ulicznych, ale wojna szybko wszystkich uczy. Skraca dystans pomiędzy narodzinami i śmiercią. Antywojenny plakat można wrzucić do kosza, został podarty. Wojna zabija rękami każdego kto jest obojętny i nawet z rękami pasywnych sympatyków wroga.

Kateryna Mikhalitsyna to poetka, tłumaczka oraz autorka pisząca dla dzieci, członek ukraińskiego PEN Clubu i organizacji pozarządowej „New York Literary Festival" (Region Donieck, Ukraina). Mieszka we Lwowie, o sobie pisze, że ma troje dzieci i adoptowanego psa.

Ihor Mitrov pochodzi z Kerczu na Krymie. Jest poetą, eseistą i krytykiem, autorem 2 zbiorów pt. *Kąt holenderski* i pt. *Głos Ukrainy*. Wspomina rozmowę z żołnierzem ZSU (Sił Zbrojnych Ukrainy), na plaży, na której spotykał się on z dziewczyną, obecnie zadzierzgnął frontowe braterstwo z walczącymi. Podczas przerwy w wymianie ognia pali papierosa.

Yuliya Musakovska pisze o bagażu ewakuacyjnym (trwożnej walizce), co może w niej pomieścić? Szczotkę do włosów, kilka

wyblakłych zdjęć, leki, dokumenty z radia. Rzeczy wypadają z rąk. Działa w niepokoju i z pośpiechem. Jest członkiem PEN Clubu, poetką i tłumaczką, wydała 5 zbiorów wierszy tłumaczonych na wiele języków, m.in.: hebrajski, niemiecki, litewski, hiszpański, bułgarski i polski. Sama przekłada współczesną poezję ukraińską na angielski. Otrzymała nagrody: Krok Publishing House's DICTUM Prize (2014), Smoloskyp Poetry Award (2010), the Ostroh Academy Vytoky Award (2010), Bohdan Antonych Prize (2009) i Hranoslov Award (2008).

Lesyk Panasiuk, artysta performer, pisarz i tłumacz (z 11 języków), autor 3 książek po ukraińsku, ale też książki po rumuńsku i po rosyjsku, wydał 3 antologie literatury białoruskiej.

Anton Polunin z Browar w regionie kijowskim jest poetą i muzykiem, ojcem trojga dzieci. Deklaruje, że z Kijowa nigdzie nie pójdzie. Pisze, że przy pomocy poezji też można walczyć. W wierszu czytamy, że zakleja taśmą szyby zabezpieczając rodzinę przed okruchami szkła, Teraz nie można wyglądać przez okno, wróg zabija, ślady przelotów bombowców nie pozbawią Ukraińców poczucia godności ale pocałunek dziecka na szybie nie ma wielkiej szansy przetrwania jako dowód miłości na świecie.

Iryna Venjyk urodziła się w rodzinie nauczycieli w Kijowie.

Opublikowała zbiory wierszy: pt. *Czas Psyche* i pt. *Droga w deszczu*. Jej twórcza praca obejmuje wiele gatunków: sztuki, dramaty, bajki, scenariusze, powieści fantasy i krótkie historie. Członek Związku Pisarzy Ukrainy. Pracowała w branży filmowej jako scenarzysta i drugi reżyser. Jej scenariusze to krótkometrażowe *Zasada wzajemności*, *Quest* oraz film fabularny pt. *In a Lair*. Wolontariusz ukraińskiej Organizacji „Hospitallers", ratownik medyczny. W tekście pt. *Dziewczyna-wolontariusz* pisze o strachu i o Bogu. Piąty rok chodzi w tym samym płaszczu, a sąsiedzi mają już trzecie auto. Pyta retorycznie czy warto tak się wysilać? Odpowiedź jest oczywiście twierdząca.

Tetiana Vynnyk urodziła się w Niżnym Czernichowie, od 2019 r. mieszka w Izraelu. Ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie w Niżnym Czernichowie i w Instytucie Filologicznym im. T. Szewczenki w Kijowie. Pracowała jako dziennikarz w telewizji, redaktor w Radio-Epe FM, jako gospodarz programu „Culture", pełniąca obowiązki sekretarza NWUU i w IAPM. 2010-2019 – redaktor naczelny *Krylati*. Autorka wierszy i opowiadań dla dzieci, przetłumaczonych na angielski, bułgarski, rosyjski, francuski, gruziński, polski, ormiański, włoski, rumuński i wietnamski. Pisze o babci Parasce, która przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny, o dziadku, do którego strzelano trzy razy, ale pociski nie mogły go zabić.

Johanna Boal mieszka w East Yorkshire. Pisze poezję i ma na

swoim koncie 2 zbiory poezji opublikowane przez Poetry Space, zatytułowane: *Cardboard City i Maytree Press*, oraz *Fizz i Hiss*. Obecna jest w wielu antologiach, e-zinach i czasopismach. Była również na krótkiej liście docenionych w konkursu poezji w książce Edinburgh Book Festiwal w 2019 r. W wierszu *Punkty orientacyjne w wojnie* [*Landmarks in War*] obrazuje wojenną perspektywę. Można usłyszeć język bomb i samolotów, zobaczyć język gruzów i ognia.

David Clark jest w komitecie redakcyjnym Exiled Writers Ink, poświęcony pracom pisarzy wygnanych i na uchodźstwie. Jego wiersze zostały opublikowane w Contemporary Writers of Poland (pod redakcją D. Błaszak i A. M. Mickiewicz, 2015, 2020), w antologiach: Głosy Poezji Izraela (2019, 2021), The Litterateur (marzec 2021), Poezji śródziemnomorskiej (luty 2022). W wierszu pt. *Uzhhorod* wspomina pobyt na Ukrainie, kiedy …*Na razie wszystko jest tak, jak było*.

Richard Downes jest zaangażowanym społecznie aktywistą zainteresowanym badaniem polityki wobec niepełnosprawności, zmian klimatu i praw pracowniczych. Jego wyzwania dla Ukrainy to nadzieja na otwarte drzwi do Europy.

Mary T. Duggan urodziła się w Irlandii. Znana jest lokalnie jako rezydentka londyńskiej dzielnicy Enfield. Mary pisze poezję na zamówienie i przedstawia poetów podczas publicznych

wydarzeń. Prowadzi warsztaty. Publikowała w antologiach i ma poetyckie koneksje z twórcami ze Słowenii. Jej wiersz o słonecznikach zawiera elementy wojennych realiów. Babcie uzbrojone w karabiny Kałasznikowa nie chcą mówić o słonecznikach. Zamiast o winie chcą rozmawiać o koktajlach Mołotowa. Przy herbacie obiecują pokazać, jak to jest *tutaj na Ukrainie*.

Martin Figura laureat nagrody Ted Hughes Awards, w 2013 otrzymał nagrodę Saboteur Award za *Best Spoken Word Show* (Gatehouse Press) i *Dr Zeemana's Catastrophe Machine* (Cinnamon Press), opublikowane w 2016 roku. W 2021 r. był pisarzem Salisbury NHS Writer in Residence, zwyciężając pamfletem *Moim imieniem jest łaska* [My *Name is Mercy*] wyd. Fair Acre Press. Planuje książkę pt. *Zaledwie, o ile mnie dotyczy* [*Far as I'm Concerned is due out with*], 2023. W wierszu pt. *Po przebudzeniu* pisze o iluzji nieważkości w rozdartym wojną kraju.

John Freeman w wierszu o *Upadłym drzewie i niespodziewanej inwazji* (*Fallen Tree and Surprise Invasion*) napisał:

> *Rozstajemy się w cieniach przy naszych domach,*
>
> *Zgadzam się, że dobrze było rozmawiać. Myślę*

> *na całym świecie mają ludzie*
>
> *rozmowy takie jak nasze, obawiające się przyszłości,*
>
> *Najpierw dla Ukraińców, a potem dla siebie…*

To relacja z dyskusji z obywatelami: Finlandii, Estonii i Łotwy. Freeman dorastał w Londynie, a teraz mieszka w Walii, gdzie przez wiele lat uczył na Uniwersytecie w Cardiff. Wydał zbiory: *His collection What Possessed Me* (Worple Press), *Strata Smith and Anthropocene* (Knives Forks and Spoons Press) i *Białe Skrzydła* (*White Wings: New and Selected Prose & Poems* (Contraband Books). Jego najnowsza kolekcja to *Platon's Peach* (Worple Press, 2021). Wygrał też nagrodę w dziedzinie poezji w Walii na książkę roku 2017.

Seamus Gavin przeżył wojnę w Irlandii Północnej i pragnie pokoju. Pisze wiersze i piosenki w ramach swojego działania na rzecz zachowania światowego pokoju. W rymowanym i rytmicznym wierszu pisze czym według niego jest wojna.

John Guzlowski jest pisarzem i poetą. Jego książka *Echa poszarpanych języków* [*Echoes of Tattered Tongues*] o swoich polskich rodzicach doświadczonych podczas II wojny światowej wygrała Erica Hoffer/Montaigne Award. Jest także autorem

tajemniczych powieści o przygodach Hanka i Marvina i felietonistą Dziennika Związkowego, najstarszego polskiego tytułu w USA. W wierszu *War and peace* zwraca się bezpośrednio do czytelnika, ni to grożąc, ni to informując: *Wojna cię zabije…* Kreśli obraz przyszłości, płaczącej matki, modlącej się i pamiętającej martwego, a niedawno kąpiącego się w strumieniu chłopca. Szepce do niego, chce, aby Bóg go wskrzesił.

> Milczenie słów. John Guzlowski i jego poezja.

Denis Herbstein urodził się w 1936 r. w Kapsztadzie w RPA. Pamięta II wojnę światową. Ma dyplom z prawa, ale był dziennikarzem i zajął się poważnie poezją, kiedy przeszedł na emeryturę.

Helen Ivory jest poetką angażująca się w visual art. Jej piąty zbiór to *Anatomiczna Wenus* (2019). Uczy kreatywnego pisania online na stronach UEA/NCW. Księga wierszy *Słyszą, co powiedział mi księżyc* [*Hear What the Moon Told Me*] opublikowana została przez KFS, chapbook *Opuszczone miasto* [*Maps of the Abandonded City*] przez SurVision. Tłumaczyła na języki polski, ukraiński i hiszpański w ramach projektu Versopolis. Jej nowe i wybrane poezje pojawią się w

wydawnictwie Madhat (USA) w 2022 r. Obecnie pracuje nad następnym tomem dla Bloodaxe, *Jak skonstruować Czarownicę* [*How to Construct a Witch*]. W wierszu pt. *Marzec* pisze o kuli ognia palącej niebo, o ukrywaniu się w piwnicach pomiędzy ziemniakami. To realne obrazy zdarzeń podczas nalotów.

Dr Jennifer Langer, wyznaje, że jej niedawno opublikowany zbiór poezji pt. *Wyszukiwanie* [*The Search*] ukazał się w wyd. Victorina Press. Jest dyrektorem założycielem Fundacji Wygnanych Pisarzy [*Exiled Writers Ink*] i redaktorką pięciu antologii pt. *Literatura Wygnana*. Jako współpracownik SOAS Research Associate; regularnie pisze i mówi o migracjach, wygnaniu, pamięci i tożsamości. Mocno brzmi jej fraza *Nasze oczy są z ognia / Nasi ludzie poszli na wojnę* [*our eyes are of fire / our men have gone to war*, powtórzona w ostatnim wersie.

Marko ma 60 lat, pisze wiersze od dzieciństwa. Uczył się w Rewley House, Oxford w 2015 r., specjalizując się w kreatywnym pisaniu i uzyskując odpowiedni certyfikat. Zostało to uznane przez BA Honors. Używa swojej wiedzy, aby pomóc innym ludziom pielęgnować ich kreatywność. Ostatnio znalazł w internecie project, thestalbanspoet.com, który zachęca do wszelkich twórczych działań. Po przeprowadzce z Hertfordshire w 2021 roku spędza przyjemne dni na plaży, mieszka w schronisku New Forest w Hampshire. Jego wiersz *Lniane parasole* [*Linen parasols*] kontrastuje codzienne piękne rzeczy:

lalki, makijaże, letnie sukienki z błotem, dotykiem rąk umierającego. Upomina się o zwycięstwo demokracji na Ukrainie.

Oprócz kolekcji poezji **Davida Radavicha** są też dwie książki epickie, *America Bound* (2007) i *Ameryka Abroad* (2019), a także *Middle-East Mezze* (2011) oraz *Kraje, w których mieszkamy* [*The Countries We Live In*] (2014). Jego najnowszą książką jest *Unter der sonne* / Under *the Sun*, po niemiecku i angielsku, wyd. Deutscher Lyrik Verlag (2022). Nadesłał wiersz pt. *W przeddzień rosyjskiej inwazji* [*On the Eve of the Russian Invasion*].

Rouhi Shafii jest socjologiem, poetką, pisarką i tłumaczką z języka perskiego. Opublikowała 8 książek po angielsku i w farsi. Jest członkiem [executive member] Jaleh Esfahani Cultural Foundation i obecnie przewodniczącą korporacji poetów wygnanych [Exile Writers Ink]. Publikuje świetny cykl 5 krótkich wierszy o zakochanych, których rozdziela wojna.

Shirin Razavian opublikowała w Wielkiej Brytanii pięć zbiorów wierszy po persku i angielsku, w tym *Odcień Błękitu*, a jej poezja została opublikowana w szeregu magazynów literackich. Shirin to członek komitetu redakcyjnego Exiled Ink Magazine i sędzia Jaleh Esfahani Cultural Foundation Poetry Prize. Pisze o przyjaciołach z Odessy, Leonidzie i Valentinie opiekujących się zwierzętami. Puentuje:

> *Ukraina potrzebuje naszej pomocy*
>
> *Część naszej planety umiera…*
>
> [*Ukraine needs our help / A part of our planet is dying….*].

Andrew Rea w poemacie dla Ukrainy przywołuje historię ukraińskiej eskadry walczącej podczas II wojny światowej, nazywanej Night Witches. Łączy się ona z anglosaskim mitem o Haegtesse, tj. wiedźmach o nadprzyrodzonej mocy, które wg Andrew Rea pomogą we współczesnym boju. Wiersz ten przełożyłem w całości ma język polski. Rea jest emerytowanym architektem, którego poezja bada połączenia między człowiekiem a świętowaniem w magicznym królestwie, w średniowiecznej Anglii. Jest entuzjastycznym historykiem amatorem, przetłumaczył jako pierwszy część materiałów anglosaksońskich. Szczególnie lubi elfy.

Jo Sanders odkryła pisanie poezji w późnym wieku. Pisze przez ostatnie 10 lat. Jej wiersze ukazały się pod redakcją Anny Marii Mickiewicz. Wiersz *154 poetów odpowiada na sonety Szekspira* czytano w pubie Cannon, publikowała też w wydaniu pt. *Wiersze świąteczne*. Była nagradzana kilkoma wyróżnieniami, w tym Longlisted International Prize Live Canon’s. Niedawno miała publikację w Reach Poetry czytaną w the Boulevard Theatre.

Zadaje pytanie, dlaczego wojna? Pisze o płaczu nad śmiercią ludzkości, litości pochowanej pod gruzami. Wyrzuca z siebie słowa *Chwała przed cudem ukraińskiego ducha*.

Barbara Saunders mieszka w Sutton w południowym Londynie. Jej prace zostały opublikowane w Poetry & Settled Status for All, An Anthology (Civic Leicester, 2022), a także *Nad lądem nad morzem* [*Over Land Over Sea*] wyd. Five Leaves i przetłumaczone na języki włoski i rumuński. Teraz pisze dla The London Reader. Jej tekst pt. *Małe rzeczy* [*The little things*] jest o zapasach, ciepłej wodzie, dzieciach mieszkających w lwowskim teatrze. One powinny mieć odpowiednie miejsca, jedzenie, światło, możliwość dorastania.

Ted Smith-Orr urodził się w 1945 r. ze szkocko-polskich rodziców. Artysta i poeta, działa w grupie Poets Anonymous, Croydon, UK. Współtwórca czasopism, antologii, gazet, itp. w Wielkiej Brytanii i Polsce. Był gościem polskiej ambasady w Londynie. Uczestniczył w UNICEF Poetry Year, dzielił się wierszami z poetami europejskimi w Wielkiej Brytanii. Wydawca kilku książek „Football Pure Poetry". Wspólnie z Peterem Evansem prezentował poezje na stronie croydonradio.com. W wierszu pt. *Początek* pisze m. in. o uchodźcach we własnym kraju, losie dzieci i niemowląt.

Maria Jastrzębska w wierszu pt. *Od kiedy* [*From When*]

wspomina rozmowy już nie żyjących, kiedy mówili *Będzie kolejna wojna*. Dzisiaj wszyscy są zszokowani, mówią: *To nie mogło się tu wydarzyć*.

Thaddeus Rutkowski jest autorem siedmiu książek, ostatnio wydał zbiór poezji *Tricks of Light*. Uczy w Medgar Evers College i pisze SF dzięki stypendium z New York Foundation for the Arts. W wierszu *Czasami duży facet nie wygrywa wojny* [*Sometimes the big guy doesn't win the war*] pisze o okolicznościach i przeszkodach w postępie Rosjan. W poincie pojawia się choć nienazwana wprost postać prezydenta Zełenskiego.

Wiersze Polaków udostępnione są po angielsku. Ich notek biograficznych nie uwzględniam, bo z reguły są powszechnie znane i dostępne w Internecie.

Zbigniew Dmitroca porusza kwestię obalonego właśnie przekonania, że w XXI wieku wojen już być nie może. Wszyscy powinniśmy być braćmi. A jednak: *Mapy polityczne są nadal rzadko rysowane przez pacyfistów*.

Łucja Dudzińska zastosowała formę *quasi dokumentu*. To co dzieje się na Ukrainie jest przypomnieniem czasu II wojny światowej. Budynki walą się w gruzy, ludzie chowają się w piwnicach, ciała zabitych leżą na ulicach. Stosowana jest amunicja zabroniona przez międzynarodowe konwencje.

Walczący zasługują na szacunek i wsparcie Europy.

Stefan Jurkowski zatytułował swój utwór *Współczucie* [*Sympathy*]. Kiedy siedzi w fotelu w swoim domu czyta książkę, której strony nie płoną. Jednak robi mu się gorąco, chociaż nie odczuwa bólu ani strachu. Doświadcza empatii.

Krystyna Konecka jest autorką wiersza *Guerenica na wschodzie* [*Guernica of the East*], dedykuje go przyjaciołom z Ukrainy. Zastanawia się w nim do jakiej Ukrainy będą oni mogli powrócić.

Barbara Osuchowska zatytułowała swój tekst *Płomień gniewu* [*The flame of anger*]. Walce Ukrainy towarzyszyć ma Ataman Król-Duch.

Teresa Podemska-Abt zamieściła *List z aplikacją w sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej* [*Letter of application Ref. Russia-Ukraine war*].

> Teresa Podemska-Abt. Wiersze.

Karol Maliszewski napisał o różnym ciężarze ziemi, błyskach i szumach jak od odległego Boga. W schronie *noc jest połykana/*

Jak sucha bułka…, opowieści batalionowych gawędziarzy nie mogą być pocieszeniem.

Anna Maria Mickiewicz wielce metaforycznie porusza kwestię kim są sprawcy wojennych zbrodni. Pisze *Nie byli tymi…/ którzy nakazali milczeć drzewom, którzy zakneblowali wiosenne ptaki…* W drugim utworze pt. *Kobiety z dziećmi uciekające z Ukrainy* [*Women with children fleeing from Ukraine*] daje porady i ostrzeżenia np. *zabierz to ze sobą/ zdobądź, co możesz…/ owiń dziecko w szalik…* aż wreszcie daje nadzieję: *Możesz zobaczyć polską granicę…*

> O dychotomii róż…

Adam Siemieńczyk w wierszu *Alfabet tańca* [*Alphabet of a dance*] dotyka spraw szeptu i czułości, koncentracji uwagi. Wyobraża sobie wieczór, w którym skończyła się wojna. Śmiech miesza się z ciszą. Gesty i taneczne ruchy tworzą antyczny alfabet, wszystko wiruje, czego możemy doświadczyć wizualnie, bo litera f (od słowa *fleting*) frunie i zwielokrotnia się.

Mirka Szychowiak współodczuwa z ofiarami, jest przerażona, pomimo że prawdziwa wojna jest daleko. Jej złość wynika z faktu, że nie może nic zrobić. Czy ma udawać martwą? Ta wojna na

Ukrainie jest jak zamknięcie z hukiem bramy życia.

Jarosław Trześniewski-Kwiecień pisze *Kijowską sonatę*. Utwór powstał po wydarzeniach 2014 r. na Kreszczatiku. Wiersz drugi to *Test ciemności* (*The test of darkness*) o rosyjskich okrętach na Morzu Czarnym przetłumaczyła A.M. Mickiewicz.

Bohdan Wrocławski zabiera głos będąc zawstydzonym. Naśladując radiowo-telewizyjne przywołania rzuca w swoim wierszu: *Good morning, Europe/ Good morning, America*… Jego bohaterami są obrońcy Wyspy Węży. Oda do radości śpiewana od Hiszpanii do Polski (do rzeki Bug) zostaje zakłócona.

Na koniec zamieszczono mój wiersz bez tytułu, o tym, że już wcześniej pisałem o biednej Ukrainie, kraju żyznej gleby, karmiącym wszystkich, a teraz płonącym, którego niewinną ludność morduje nienawistny wróg. Jest też światło wolności, są bohaterowie inspirujący cały naród, żeby był dumny i gotowy do obrony.

Wszystkie anglojęzyczne tytuły książek i cytaty wierszy na język polski przetłumaczyłem osobiście. Nie każdego autora cytuję, nie omawiam też treści wszystkich wierszy. Wynika to głównie z chęci zachowania rozsądnego rozmiaru tegoż opisu.

Recenzja rozrosła się niebywale, a chciałbym jeszcze wspomnieć

o wspaniałych grafikach. Są niezwykłe. Czerwona czaszka przekreślona cienkim żółto-niebieskim krzyżem, mityczny zwierz w barwach narodowych Ukrainy dotykający długim czerwonym językiem tajemniczej postaci z krwawiącym sercem? Grafika ta jest wykorzystana na okładce książki przez Agnieszkę Herman. Inna ilustracja – żółto-niebieski dom spowity ni to łuną, ni wybuchem, w którego poświacie wyraźnie widać czerep, czy to ostrzeżenie przed skażeniem radioaktywnym? Kobieta opłakująca poległego, z mieczem i tarczą, z ciałem pocętkowanym krwawymi plamami. Te i inne prace Danylo Movchana doskonale komponują się z cudowną antologią, za którą wyrazy najgłębszego podziękowania należy złożyć jej redaktorom. Artyści graficy również zostali zaprezentowani krótkimi biogramami, w których czytamy o ich osiągnięciach. Na koniec powtórzę, dzieło, które powstało jest nie tylko obszerne, reprezentatywne dla czasu i ukazujące wybrane środowiska twórcze. Stanowi ważny głos za pokojem, jest też dokumentem świadczącym przeciwko rosyjskiej agresji.

*

Zobacz też:

> Londyńskie impresje

Cena prawdy

Rozmowa z Agnieszką Holland na temat filmu „Obywatel Jones”

*



Agnieszka Holland, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

„Obywatel Jones” w Pani reżyserii, to film opowiadający historię niepokornego walijskiego dziennikarza Garetha Jonesa, który próbuje nagłośnić sprawę wielkiego głodu na Ukrainie. Co ujęło Panią w scenariuszu amerykańskiej dziennikarki, Andrei Chalupy, że zdecydowała się Pani zrealizować ten film?

Agnieszka Holland:

Na pewno zaciekawiło mnie to, jak szalenie jest on aktualny. Bo to nie jest scenariusz, który opowiada tylko o głodzie na Ukrainie, ale jego głównym tematem jest stosunek mediów do polityki, korupcja mediów, media tożsamościowe, to znaczy takie, które obsługują jakąś agendę polityczną, czy ideologiczną, niezależnie od tego jakie pociągnie to za sobą konsekwencje. Film pokazuje reakcje rządów zachodnich na prawdę o zbrodniach, które mają miejsce na świecie, wyciszanie informacji lub niedopuszczanie ich do obiegu, jeżeli są niewygodne z powodów ekonomicznych, czy politycznych. *Fake newsy*, które też są tematem tego filmu, to nie jest wynalazek ostatnich lat i Internetu, ale były wykorzystywane propagandowo już od początku XX wieku, a w latach 30. ten rodzaj propagandy, mimo, że dysponowano wówczas stosunkowo prymitywnymi środkami przekazu, jak prasa drukowana i radio, był bardzo skuteczny. Zakłamywanie rzeczywistości doprowadziło do bezkarności zbrodni i do kolejnych tragedii.

Andrea Chalupa ukończyła historię na uniwersytecie w Kalifornii i ukrainistykę na Harvardzie oraz we Lwowie. Jej dziadek, urodzony w Donbasie przeżył Wielki Głód na Ukrainie. Był świadkiem sowieckiego totalitaryzmu. Andrea jest też autorką książki „Orwell and the Refugees". Scenariusz „Mr Jonesa" jest wynikiem wielu lat pracy badawczej, podróży na Ukrainę i do Walii. Czy efekt końcowy filmu jest bliski scenariuszowi, czy też podczas realizacji powstały zmiany?

Andrea zgłosiła się do mnie z zaawansowanym scenariuszem. Potem jeszcze nad nim pracowałyśmy, starając się go polepszyć, usprawnić, ale większość dokumentacji była już gotowa. Jej dziadek był jednym z głównych świadków Holodomoru, jak mówią Ukraińcy, przed Kongresem Amerykańskim. Jej inspiracją niewątpliwie były jego przeżycia i wrażliwość. Ona nie tylko z zawodu, ale i z temperamentu jest dziennikarką, do tego bardzo zaangażowaną politycznie, naturalne więc dla niej było, że bohaterem stał się dziennikarz. Odnalazła historię Garetha Jonesa i dogłębnie ją zbadała. Jak przeczytałam ten scenariusz, pomyślałam, że jest to film, który trzeba zrobić. Naszym konsultantem był Timothy Snyder, który jest jednym z najwybitniejszych historyków tego okresu i tego regionu, Pierwszy raz przeczytałam o Garecie Jonesie w książce Timothy Snydera, „Skrwawione ziemie" („Bloodlands"). Tam jest rozdział o Holodomorze i wspomniana jest historia Garetha Jonesa, tego

praktycznie nieznanego bohatera.

Był bardzo młodym człowiekiem, miał trzydzieści lat, kiedy go zamordowano.

Kiedy pojechał do Związku Sowieckiego i na Ukrainę miał 27 lat. Był wykształcony, ze znajomością kilku języków – rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego. Miał też dobre rozeznanie w sprawie Ukrainy, a także Niemiec i mechanizmów politycznych, które tam funkcjonowały. Okazał się bardziej przenikliwy niż trzy razy starsi od niego, doświadczeni politycy.

Widać nie bał się spojrzeć w przyszłość i wyobrazić sobie do czego może doprowadzić udawanie, że nie ma pewnych faktów.

Ludzie mają skłonność, aby nie spodziewać się najgorszego. Należy pamiętać, że zaledwie kilkanaście lat wcześniej była I wojna światowa, najstraszniejsza, jak do tej pory, dla Europy zachodniej. Wciąż pokutowało poczucie absurdu i klęski, gdyż wszyscy tę wojnę przegrali. Jak zwiedza się np. francuskie wioski, widać pomniki poległych w wojnach, a na nich powiedzmy ok. 10 nazwisk z II wojny, a 50 z I wojny światowej, w takich proporcjach. W latach 30. XX w. myślano więc, że przecież dopiero przelano tyle krwi, że kolejna wojna nie jest możliwa. Kiedy Gareth Jones zaczął pisać, że II wojna światowa jest

realnym zagrożeniem dla Europy i że Hitler do niej dąży, to nikt go nie chciał słuchać.

Garetha Jonesa zagrał brytyjski aktor James Norton. W wywiadzie powiedział, że nie znał wcześniej postaci, w którą się wcielił. Co spowodowało, że otrzymał tę rolę?

James Norton wygrał *casting* i bardzo się z tego cieszę, bo praca z nim była wspaniała. On nadał postaci autentyczną niewinność, naiwność, a jednocześnie jest to bardzo świadomy aktor i bardzo inteligentny. Założył sobie, że będzie grał w sposób minimalistyczny. Gareth Jones to nie była postać charakterystyczna, nie można więc go było zagrać wyraziście, gdyż jest to zwykły chłopak, trochę sztywny, trochę brytyjski, trochę egocentryczny, a przy tym uparty i ciekawski. Miał wszystkie cechy, które pozwoliły mu dotrzeć do prawdy.

W filmie grają też inne światowe gwiazdy, takie jak Peter Sarsgaard czy Vanessa Kirby. Są też polscy aktorzy Beata Poźniak, Michalina Olszańska czy Krzysztof Pieczyński. Jak się pracuje z takim międzynarodowym zespołem aktorskim?

Jestem przyzwyczajona do tego, że pracuję z aktorami z różnych krajów i o różnych statusach, od prowincjonalnych aktorów z małego teatru, do wielkich gwiazd hollywoodzkich. I tak

naprawdę w pracy nie ma między nimi specjalnej różnicy. Oczywiście są też aktorzy celebryccy, gwiazdorscy, którym głównie chodzi o to, żeby się ładnie sfotografować, ale ja z takimi aktorami nie pracuję. Aktorzy z mojego zespołu są szalenie wielkoduszni, chcą dać jak najwięcej z siebie, dają więc swoje emocje, swoje ciało, swój wysiłek i jakaś ich cząstka zostaje potem w kreowanych przez nich postaciach.

Jaką rolę w filmie pełni George Orwell i jego „Folwark zwierzęcy”? Czy pojawienie się tej postaci w filmie ma być ostrzeżeniem przed totalitaryzmem?

Ten wątek od początku był w scenariuszu i to mnie też uwiodło. Orwell niewątpliwie inspirował się historią Ukrainy, Wielkiego Głodu i prawdopodobnie również artykułami Garetha Jonesa o Rosji sowieckiej. Dziadek Andrei znalazł się pod koniec wojny w obozie dla dipisów. Był na froncie i razem z grupą Ukraińców zdecydowali, że nie wracają, zresztą bardzo słusznie, bo by skończyli na Syberii. Czekając w obozie na wizy przeczytali dopiero co wydaną książkę Orwella „Folwark zwierzęcy”. Zrobiła ona na nich niebywale wrażenie. Uznali, że ta książka jest o nich i o tym, co przeżyli w latach 30. Zdecydowali się ją przetłumaczyć na język ukraiński, a potem wydali w małym emigracyjnym wydawnictwie. Tak więc wersja ukraińska była pierwszą obcojęzyczną wersją „Folwarku zwierzęcego”, a jej egzemplarz zawsze był w domu dziadka, a potem w domu

Andrei.

Z kolei metaforyzacja tej opowieści, jest może trochę ryzykowna artystycznie, ale na pewno jest potrzebna. Nie ma dowodów na to, ze Orwell się spotkał z Garethem, ale jest to wysoce prawdopodobne. Byli mniej więcej w tym samym wieku, mieli podobne zainteresowania, obracali się w tych samych kręgach literackich i dziennikarskich Londynu, mieli tego samego agenta, mogli więc się spotkać.



James Norton, jako Gareth Jones w filmie Agnieszki Holland „Mr. Jones” (2019), fot. materiały prasowe

W filmie jest dużo elementów dotyczących prawdy i odpowiedzialności, jaką ponosi dziennikarz za słowo. Walter Duranty, korespondent „New York Timesa” w Moskwie, został nagrodzony prestiżową nagroda Pulitzera za panegiryczny cykl reportaży na temat komunizmu i nikt

nie zweryfikował prawdziwości jego relacji. Czy jest jedna prawda, czy są różne prawdy, jak odróżnić prawdę od mitu?

Myślę, że trudno jest, zarówno kiedyś, jak i teraz, odróżnić prawdę od kłamstwa czy *fake newsu*. Wierzę w istnienie tzw. obiektywnej prawdy, choć wolę słowo „fakt". „Prawda" to pojęcie nieostre, które zostało wielokrotnie po orwellowsku okradzione. Największa gazeta propagandowa komunistycznej partii Związku Radzieckiego nazywała się „Prawda". Relatywizacja prawdy stała się czymś powszechnym. Kiedy przedstawia się fakty, np. niekorzystne dla jakiejś partii politycznej, mówi się – ależ to jest tylko opinia. Takie zamącenie jest szalenie szkodliwe, bo wtedy wszystko jest prawdą i nic tą prawdą nie jest. Niestety zanika tzw. dziennikarstwo środka, które jest wiarygodne dla ludzi różnych opcji politycznych, rzetelne, nie ulegające żadnym agendom politycznym. I o tym również jest ten film, pokazuje co się dzieje, kiedy dziennikarze zaczynają służyć jakiemuś bożkowi, zamiast relacjonować fakty.

Aby dojść do prawdy, potrzebna jest odwaga, Gareth Jones jest niewątpliwie odważny i nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Czy uważa pani, że odwaga to jest cecha, z którą się rodzimy, czy też jest to pewien przywilej młodości? Czy można oczekiwać od kogoś odwagi z narażeniem własnego życia w obronie innych?

Myślę, że łatwiej być odważnym młodemu człowiekowi, bo ma więcej pewności siebie i wydaje mu się, że jest nieśmiertelny. Np. sporty ekstremalne uprawiają głównie młodzi ludzie, bo uważają, że im się nic nie stanie. Pamiętam siebie, jak byłam młoda, byłam szalenie odważna Jednak potem zaczęłam kalkulować i obawiać się różnych konsekwencji. Stało się to wtedy, gdy urodziłam dziecko. Uruchamiała mi się wówczas wyobraźnia, którą przedtem ignorowałam, sądząc, że jakoś to będzie. Gareth Jones nie jest roztropny, ale jego motywacją jest coś więcej niż odwaga wynikająca z wieku. On ma niebywały instynkt dziennikarski – wyczuwa coś, co jest okryte zasłoną tajemnicy i gna go siła przymusu, aby odkryć to, co się za tą zasłoną kryje.

Czy takim współczesnym Garethem Jonesem można by nazwać Jana Kuciaka, młodego słowackiego dziennikarza śledczego, który został zamordowany, bo pisał prawdę?

Jan Kuciak był dokładnie w wieku Garetha Jonesa, miał 27 lat kiedy zginął razem ze swoją narzeczoną. Jestem ze Słowacją mocno związana, mój eksmąż jest Słowakiem, spędziłam tam dużo czasu, mówię po słowacku, znam kulturę, mam tam przyjaciół. Fakt, że mógł zostać zamordowany dziennikarz w środku Unii Europejskiej, nie w Rosji, nie w innym reżimie, i to dlatego, że badał powiązania pomiędzy włoską mafią, a rządem słowackim, był wstrząsający. W przeciwieństwie do Garetha,

którego prawdy nikt nie chciał słuchać, ta zbrodnia spowodowała ruch społeczny, szczególnie wśród młodych ludzi na Słowacji. Ten ruch doprowadził do dymisji premiera i do wybrania młodej prawniczki i aktywistki ekologicznej Zuzanny Czaputowej.

Przywołując zatem w filmie Garetha Jonesa, pokazała Pani nie tylko postać historyczną, ale jego losy są również wyraźną paralelą do współczesności.

Myślę, że film stawia pytania, które są nie tylko aktualne, ale też niezwykle palące. Powinniśmy się nad nimi zastanawiać, bo za parę lat się okaże, że znaleźliśmy się w sytuacji bez odwrotu.



Agnieszka Holland odbiera certyfikat Honorowej Obywatelki

Austin, wydany przez burmistrza miasta, wraz z dyrektorką APFF 2019 Joanną Gutt-Lehr, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

***

Nasza rozmowa odbyła się podczas projekcji filmu na Festiwalu Polskich Filmów w Austin, w Teksasie, w listopadzie 2019 r. Słuchając po czasie Pani wypowiedzi, zadziwia aktualność każdego niemal zdania, nie tylko dotycząca samej fabuły filmu i losów głównego bohatera, ale także roli mediów, czy postawy państw zachodnich wobec tego, co się dzieje w Europie. Czy docierają do Pani komentarze jaką rolę odgrywa ten film w kontekście wojny na Ukrainie, która się teraz toczy?

Od czasu naszej rozmowy film miał premierę w kilku ważnych krajach; w niektórych niestety on-line z powodu Covid 19. Ale we Francji wyszedł – pod tytułem „W cieniu Stalina" – w przerwie między dwoma falami pandemii i odniósł wielki sukces, wywołując również sporą polityczno-historiozoficzną dyskusję. W Rosji próbowała go pokazać organizacja Memoriał, tuż przed wojną zakazana przez Putina, ale do siedziby kina wtargnęły faszystowskie bojówki i uniemożliwiły projekcję. Reakcja na film w putinowskiej Rosji (przedsmak tego miałam na podstawie reakcji rosyjskich dziennikarzy po premierze w Berlinie,) powinna dać mi satysfakcje, bo świadczy o aktualności filmu i jego sile. Ale raczej mnie przeraża. Ta aktualność świadczy o

powtarzalności zła.

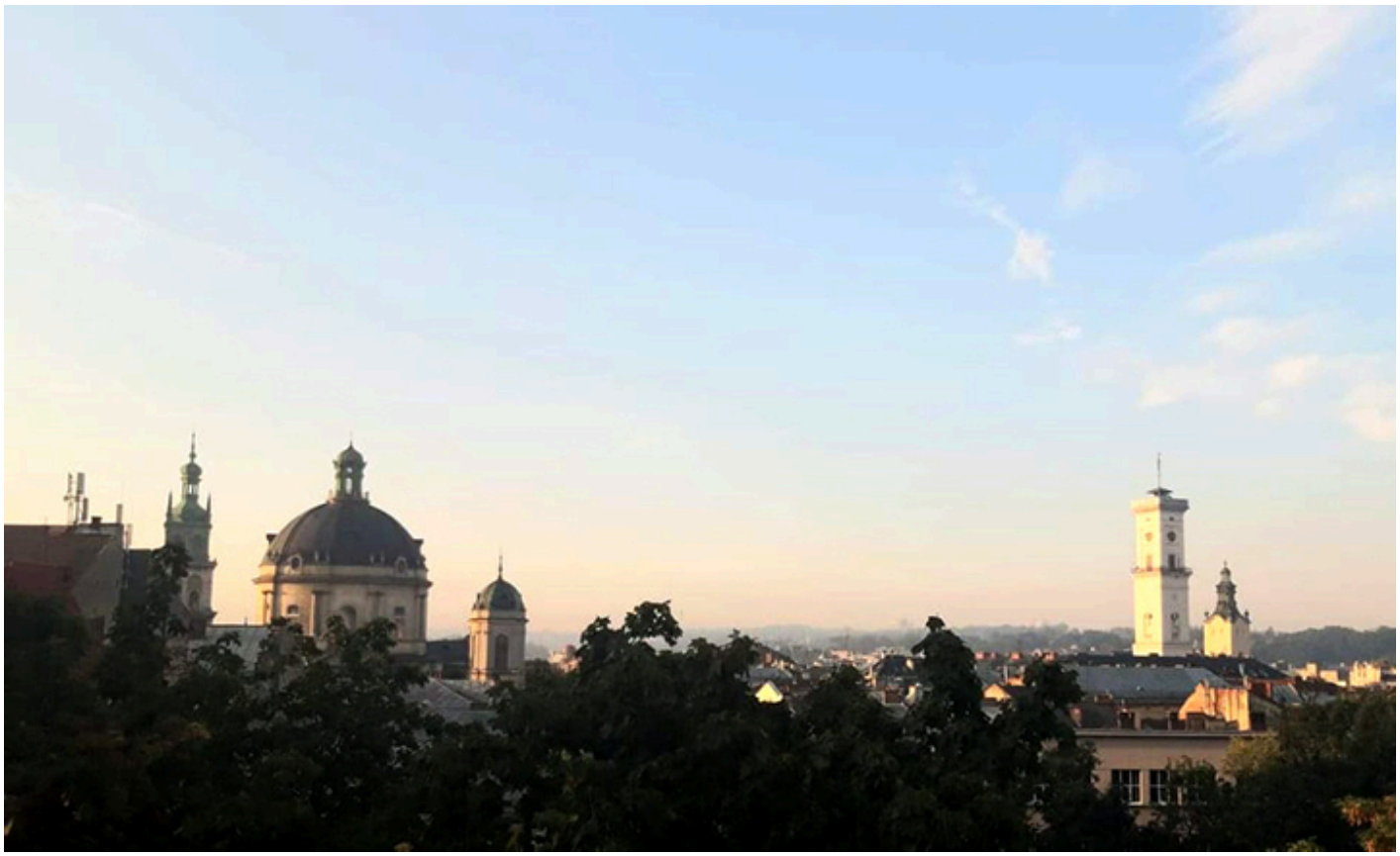
W obecnej sytuacji film uzyskał nowy kontekst. Jak Pani myśli, czy historia kiedykolwiek nas czegoś nauczy?

Historia uczy, ale nie zawsze właściwych. Nasz film opowiada, między innymi, historię celowego zagłodzenia narodu ukraińskiego przez Stalina. Putin nauczył się z historii jak złamać niepokorny naród i jak posługiwać się głodem jako bronią. Uniemożliwiając zbiory i wywóz ukraińskiego zboża, Putin generuje głód w Afryce i na Bliskim Wschodzie. To spowoduje falę uchodźców, nieporównywalną z tą z 2015 roku, która może całkowicie zdestabilizować Unię Europejską i zniechecić ją do pomagania Ukrainie,

To nas, demokratów, lata 30. XX wieku powinny nauczyć, że takim dyktatorom jak Hitler, Stalin czy Putin nie wolno na krok ustępować, bo takie ustępstwa będą kosztować życie milionów kolejnych ofiar, nie zatrzymają ich natomiast w imperialistycznych szaleństwach i kolejnych podbojach.

*

SOS dla Ukrainy!



Lwów, fot. Anna Gordijewska

Jak pomóc ludziom, którzy znaleźli się w strefie wojennej? Oto niezbędne informacje:

*

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów uruchomiła stronę

internetową, na której można zgłosić zarówno gotowość, jak i potrzebę pomocy:

https://pomagamukrainie.gov.pl/

Informacje o uchodźcach z Ukrainy na stronie rządowej:

https://www.gov.pl/web/mswia-en/information-for-refugees-from-ukraine

*

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

Siedzibę ma w Warszawie, a jej założycielem i prezesem jest Jan Sabadasz, urodzony i wychowany we Lwowie. Fundacja zajmuje się ratowaniem od zapomnienia dziedzictwa, pozostawionego przez Polaków na Kresach. W obecnej sytuacji została uruchomiona na facebooku zbiórka funduszy p.t. „Serce dla Ukrainy".

https://www.facebook.com/donate/3442605976034871/5055569721169643/

Darowizny można też wpłacać bezpośrednio na konto bankowe Fundacji Dziedzictwo Kresowe:

Bank PEKAO SA 83-1240-1037-1111-0010-4648-1167

K**od SWIFT/BIC Bank Pekao: PKOPPLPW**

Informacje o zbiórce na rzecz Ukrainy prowadzone przez Fundację Dziedzictwo Kresowe podała Polska Agencja Prasowa:

https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1097300%2Cakcja-charytatywna-fundacji-dziedzictwo-kresowe-prosimy-o-wsparcie-dla

*

O prezesie Fundacji:

Rozmowa Anny Gordijewskiej z Janem Sabadaszem:

https://polonia.tvp.pl/57900749/lwowskie-rozmowy-z-janem-sabadaszem?fbclid=IwAR24hGXHtNZzBbyIA4l7b6Krurgg7WXrR1hJWN05Wtn6LyKfknDgMCGFpm4

Jan Sabadasz, prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe mówi o Polonikach we Lwowie:

Filmy zrealizowane przez Fundację:

O filmach Fundacji w TV Polonia:

https://polonia.tvp.pl/58279623/reportaze-ukazujace-bogactwo-polskiego-dziedzictwa-kulturowego-za-granica

*

Strona internetowa Fundacji:

> Home

*

CARITAS ARCHIDJECEZJI PRZEMYSKIEJ

Proszą, żeby przy wpłatach dopisać słowo „Ukraina”.

Konto do wpłat w złotówkach: **BANK PEKAO S. A. I O. Przemyśl 33 1240 2568 1111 0000 3629 7045**

Konto do wpłat w dolarach amerykańskich: **58 1240 2568 1787 0011 1186 9896**

*

CARITAS

PRZY ARCHIDJECEZJI LWOWSKIEJ KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO NA UKRAINIE

Proboszcz lwowskiej archikatedry ks. prałat Jan Nikiel, poinformował, że aktualnie najbardziej potrzebne są lekarstwa i opatrunki dla walczących mężczyzn i żywność dla kobiet oczekujących w kolejkach na granicy. Przy archikatedrze został powołany sztab kryzysowy.

> Przyjmujemy we Lwowie uchodźców przemieszczających się na granicę. Pierwsi przybyli w drugim dniu wojny, w piątek. Od piątku do niedzieli przewinęło się parafialne pomieszczenia 60 osób, w tym 35 dzieci. Nocowali, jedli. Byli lub ludzie z takich miast: Kijów, Żytomierz, Zaporoże, Perszotrawiensk (koło Mikołajowa), Kamieńskie, Krywyj Rig, Chmielnicki. Przyjeżdżają wymęczeni i bardzo przestraszeni – mówi ksiądz Grzegorz Draus.

*

Misja religijna „Caritas-Spes” Archidiecezji Lwowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego

ul. Vinnichenka 32, Lwów, 79008

Tel: +38 (032) 235-06-44

faks: +38 (032)235-06-45

Dyrektor:

Ks. Wiesław Dorosz

e-mail: wieslaw.dorosh@gmail.com

caritasspeslviv@gmail.com

Rachunki bankowe:

UAH: 26001209778

EUR: 26000209779

PLN: 26008209782

w Lod OAO „Raiffeisen Bank Aval” MFO 380805

Kod rejestracyjny Caritas 14305909

*

Strona internetowa:

http://www.rkc.lviv.ua/

http://www.rkc.lviv.ua/category_2.php?cat_1=7&cat_2=23&lang=3

*

Więcej informacji na stronie Archidjecezji w Krakowie:

https://diecezja.pl/aktualnosci/proboszcz-archikatedry-we-lwowie-ludzie-sa-przerazeni-kto-moze-to-wysyla-matki-z-dziecmi-do-polski/

*

FUNDACJA SEMPER FIDELIS

Siedzibę ma w Łańcucie, ale jej celem jest wsparcie Archidiecezji Lwowskiej. Fundacja działa na terenie Polski i Archidiecezji Lwowskiej. Niesie pomoc wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują, niezależnie od ich wyznania, narodowości i przekonań. Otacza opieką dzieci i młodzież z rodzin biednych oraz osoby niepełnosprawne, starsze, samotne, chore i bezdomne, w tym szczególnie polskiego pochodzenia,

mieszkające na terenie Archidiecezji Lwowskiej.

W obliczu wojny Fundacja rozpoczęła zbiórkę pieniędzy na pomoc dla mieszkańców Ukrainy.

Uruchomiono wyodrębnione subkonto prowadzone przez Bank Pekao **S.A.: 10 1240 4751 1111 0010 8657 0263** („pomoc dla Ukrainy"). W przypadku chęci przekazania środków w innej walucie Fundacja prosi o kontakt mailowo lub telefonicznie. Szczegóły na stronie:

http://fundacjasemperfidelis.com/

*

INNE ORGANIZACJE

Polski Czerwony Krzyż uruchamia zbiórkę pieniędzy pod hasłem „Na pomoc Ukrainie", z której środki będą przeznaczone w pierwszej kolejności m.in. na zakup żywności, materiałów opatrunkowych oraz zabezpieczenie innych priorytetowych potrzeb. Wpłaty na pomoc Ukrainie można kierować na konto: **16 1160 2202 0000 0002 7718 3060** z dopiskiem „UKRAINA".

Fundacja Pomagam.pl informuje, że, 100 proc. wpłaconych na rzecz potrzebujących Ukraińców środków trafi na tzw. fundusz

solidarnościowy.

Siepomaga.pl prowadzi zbiórkę na rzecz pomocy ofiarom wojny na Ukrainie na swojej stronie https://www.siepomaga.pl/ukraina. Podobnie jak w przypadku Pomagam.pl, 100 proc. wpłaconych na rzecz potrzebujących Ukraińców środków trafi na pomoc ofiarom wojny.

Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej na Facebooku prosi „o wsparcie pomocy humanitarnej, ewakuacji ludności i pomocy psychologicznej dla dzieci". Wpłat można dokonywać: na rachunek: **mBank 18 1140 1010 0000 5228 6800 1001**. Tytuł wpłaty: Pomoc dla Ukrainy, a także na Facebooku tej organizacji.

Polska Misja Medyczna zdecydowała o wysłaniu pomocy medycznej na wschodnią Ukrainę. Wspomóc organizację w realizacji tego celu można poprzez stronę **https://pmm.org.pl/chce-pomoc#ukrain**a lub w oficjalnej zbiórce FB dla Ukrainy https://www.facebook.com/donate/375415624008297/5395474380471879. Darowiznę można też przekazać poprzez konto Polskiej Misji Medycznej: **62 1240 2294 1111 0000 3718 5444** z dopiskiem UKRAINA

Fundację HumanDoc, która zamierza ewakuować dzieci i

osoby starsze z zagrożonych rejonów można wesprzeć na stronie zrzutka.pl

Zbiórkę prowadzi także **szczeciński oddział Związku Ukraińców w Polsce**. **Nr konta: 20 1090 1492 0000 0001 4312 2731** z dopiskiem „dla rannych” lub „dla dzieci”.

Oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka

*



Anna Gordijewska, dziennikarka „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie na tle miasta, fot. arch. Anny Gordijewskiej

*

LWÓW W OBIEKTYWIE ANNY GORDIJEWSKIEJ

*

Najważniejsze jest życie, to nie ulega kwestii,

ale tych zabytkowych budynków może niedługo nie być.

















- 

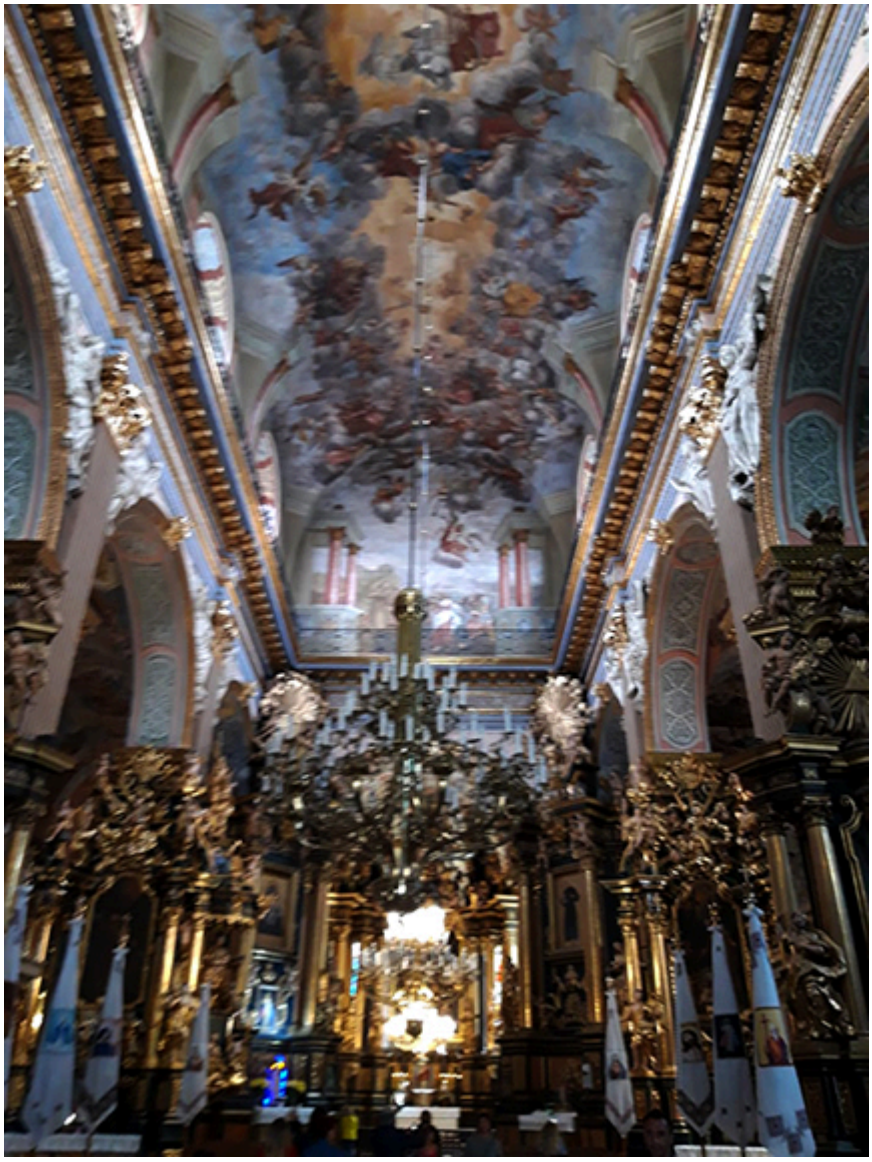
- 

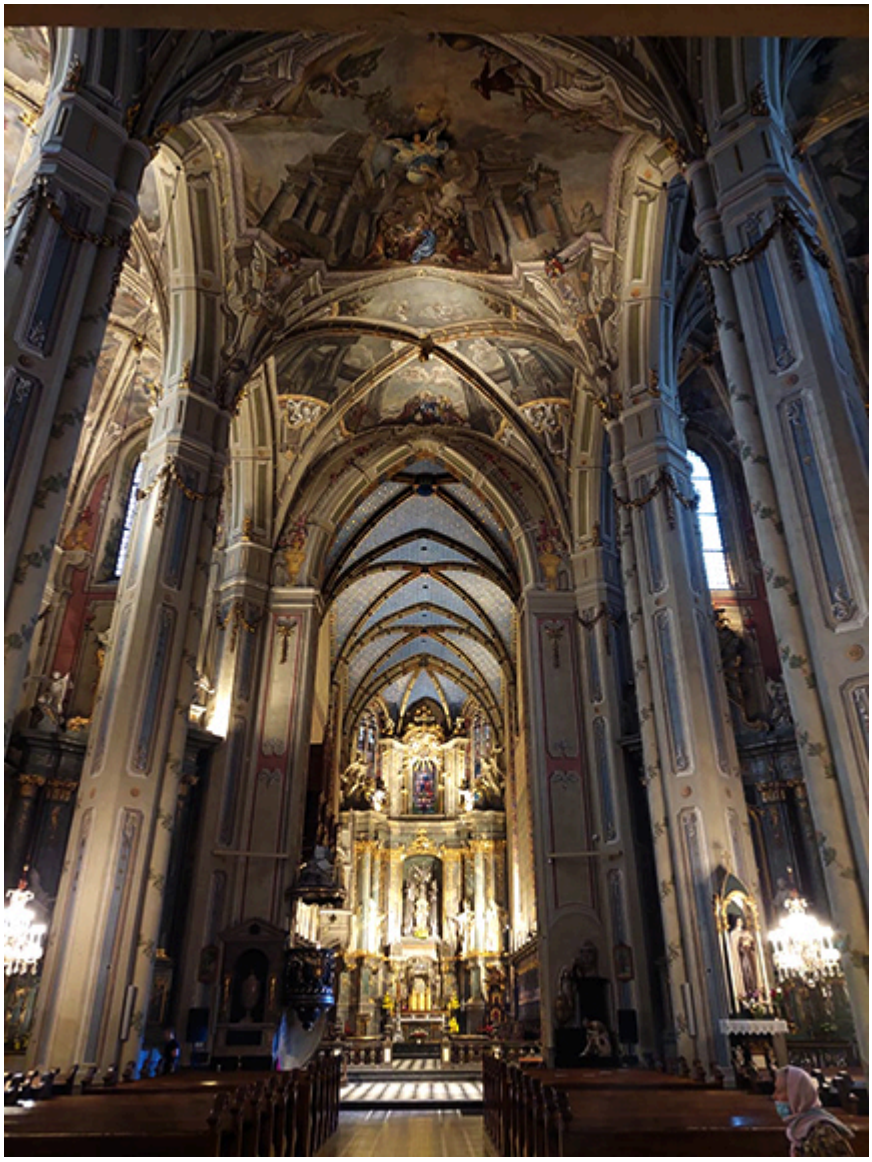
- 

- 

- 
SOLI
DEO
ET GLORIA

- 

- 

- 

Muzeum Potockich

w Antoninach na Ukrainie



Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski podczas otwarcia wystawy „Antoniny po pożodze” w Łańcucie w 2015 r.

Przepiękna wystawa fotografii „Antoniny po pożodze”, dotycząca historii pałacu Potockich na terenie obecnej Ukrainy, przygotowana przez Teresę Bagińską-Żurawską i Wrzesława Żurawskiego z Łańcuta, miała swoją uroczystą premierę 24 czerwca 2015 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie. Honorowy patronat nad nią objął

Marek hr. Potocki wnuk Józefa Mikołaja z Antonin, który przybył na otwarcie wraz z żoną Charlotte. Wybitnymi gośćmi były także Rosa Stanisławowa hr. Potocka i Alexandra Hohenzollern von Preussen (wnuczka cesarza Wilhelma II). Wystawa odsłoniła dzisiejszy wizerunek Antonin na tle archiwalnych fotografii.

Od tego czasu wystawa pokazywana była m.in. w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, czy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jarosławiu. Wyszła również publikacja autorstwa Teresy Bagińskiej-Żurawskiej.

28 września 2015 roku zostanie otwarte Muzeum Potockich w Antoninach na Ukrainie, a wystawa fotografii stanie się częścią muzealnej ekspozycji. Konsul Generalny w Winnicy zgodził się przyjąć patronat honorowy nad tym muzeum. Sfinansował też druk książki "Antoniny" w języku ukraińskim.

Redakcja



Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej
w Winnicy
Damian Ciarciński
Przewodnicząca Rady w Antoninach
Natalia Anatoliewna Kondratiuk
oraz
Jan Roman hr. Potocki

zapraszają na uroczyste otwarcie

MUZEUM POTOCKICH W ANTONINACH

dnia 28 września 2018 roku o godz. 12.00
w budynku dawnej remizy powozowej
w Antoninach

Teresa Bagińska-Żurawska

Na przełomie XIX/ XX w. rezydencje Potockich, łańcucka i antonińska, przeżywały okres rozkwitu. Obaj bracia – Roman w Łańcucie i Józef Mikołaj w Antoninach – równolegle prowadzili podobne inwestycje modernizacyjne.

Położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Antoniny w drugiej połowie XIX w. stały się własnością rodu Potockich. Odziedziczył je Józef Mikołaj, młodszy brat Romana Potockiego, trzeciego ordynata na Łańcucie. Wcześniej należały do ich matki, dla której były ulubionym miejscem. Maria z Sanguszków spędzała tu dzieciństwo w towarzystwie babki Klementyny z Czartoryskich.
W pełni samodzielne rządy w Antoninach Józef Mikołaj rozpoczął po zawarciu małżeństwa z Heleną Radziwiłłówną. Okres od lat 80. XIX w. do pierwszej wojny światowej był czasem rozkwitu i przeobrażeń. Wprowadzony wówczas nowy układ urbanistyczny pozostaje czytelny do dziś. Był on pomyślany na miarę europejską, z dominantą spinającą wszystkie elementy założenia. Stara rezydencja została poprzedzona osiowo założonym skwerem, na obrzeżu którego wybudowano szereg willi, malowniczych domów i dworków dla zatrudnionych w dobrach antonińskich urzędników i specjalistów. Przed rezydencją skwer kończył się obszernym placem przylegającym do ogrodzenia

pałacu. Monumentalne bramy z rzeźbionymi w kamieniu herbami Potockich, Radziwiłłów i Sanguszków prowadziły na dziedziniec. Zaprojektował je zamieszkały w Warszawie francuski architekt Franciszek Arveuf. Za bramą główną po prawej stał pałac, po lewej stajnie, za nimi wozownia, a w głębi maneż. Na obrzeżu poza ogrodzeniem wzniesiono budynki gospodarcze: garaż z warsztatami, elektrownię, budynek straży ogniowej. Na prawo za pałacem rozciągał się wzdłuż rzeki Ikopeti malowniczy park, a w nim oranżeria, szklarnie, pawilony. Rezydencja nabrała ostatecznego kształtu przed 1906 r. Po śmierci Arveufa, znany wiedeński architekt Ferdynand Fellner spiął skrzydła istniejącego pałacu neobarokowym pawilonem wejściowym, tworząc mocny, dominujący akcent architektoniczny. W podobnym stylu przeprojektował stojące naprzeciwko pałacu stajnie i głębiej położoną wozownię. W najbliższej Antoninom okolicy pobudowano psiarnie, gajówki, leśniczówki, a na folwarkach – budynki gospodarcze. Większość z nich już nie istnieje, przetrwały tylko niektóre, ale za to bardzo piękne.

Antoniny, jak wiele siedzib rodowych na kresach wschodnich, ucierpiały na skutek przewrotu bolszewickiego. Zofia Kossak-Szczucka, naoczny świadek tych wydarzeń, w latach 1917- 1919 prowadziła dziennik, który opracowała i wydała w 1922 r. Dokonany przez nią zapis “Pożogi” do dziś poraża ogromem nienawistnego, bezmyślnego niszczenia wszelkich przejawów cywilizacji i kultury. Mąż pisarki, Stefan Szczucki, przed

pierwszą wojną światową zarządzał innym majątkiem Potockich w pobliskiej Nowosielicy. Antoniny, siedziba Józefa Mikołaja Potockiego, były nie tylko miejscem częstych odwiedzin, ale także stawały się w najbardziej niebezpiecznych momentach miejscem schronienia dla młodego małżeństwa z dziećmi. Pisarka nie tylko zostawiła opis wielkości wspaniałej rezydencji i nowoczesnej osady oraz wzorowo zagospodarowanego i prowadzonego na europejskim poziomie majątku, ale odnotowała także zabiegi licznej rzeszy pracowników ordynacji, usiłujących obronić to niezwykłe miejsce, jak samotną wyspę, otoczoną zewsząd nawałnicą bolszewizmu.
Tu spędzała Wielkanoc 1919 r., z rozdartym sercem osobiście obserwowała i opisała pogrom wspaniałego antonińskiego stada rozpłodowego. A przecież miłość do koni przedstawicielka rodu Kossaków miała we krwi. Nie z własnych wprawdzie, ale z relacji naocznych świadków przekazała informacje o trwającym kilka dni pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 r.

Dziś może wydawać się, że w Antoninach nie zostało już nic, ani rezydencji, ani stajni, ani koni, ani sfory myśliwskich psów, ani polowań. Na miejscu pałacu jest zarośnięte trawą rozległe boisko, po którym na co dzień chodzą gęsi i wypasają się cielęta.

Wbrew pozorom, pomimo licznych zniszczeń, Antoniny przetrwały. Były zbyt potężne, zbyt wspaniałe, by dać się zmieść bezmyślnej nienawiści. Odkrywamy je wraz z mężem okaleczone

i wciąż dumne w kolejnych naszych podróżach na Ukrainę. Odczytujemy pozostałości, mniej lub bardziej wyraźne ślady. Stojąca nad stawem malownicza willa, mieściła na parterze kasyno dla oficjalistów z salą bilardową, a na piętrze – mieszkanie koniuszego Kadish'a (Kadich'a), a później dyrektora stada – austriackiego rotmistrza Löffler'a. Dlatego nazywana była „Kadiszówką" lub Leflerówką". Obok niej willa "Marszałkówka" zajmowana przez marszałka dworu, dalej piętrowa willa weterynarza i stajnie gościnne, nazywane także szpitalem dla koni, naprzeciwko willa zarządu cukrowni w Kremenczukach, a na końcu skweru hotel, w którym zatrzymywali się interesanci Józefa Potockiego. W obrębie ogrodzenia pałacu stoją do dziś budynki wozowni, oficyny i maneżu. Tuż obok okazały dom, w którym na parterze były garaże Potockich, a na górze mieszkania szoferów, dziś służy jako siedziba miejscowych władz i bank. Dalej elektrownia i budynki straży ogniowej. We wnętrzach niechlujstwo sowieckie, paradoksalnie w tym wypadku, pomogło zachować wiele detali i szczegółów nieremontowanych od wielu lat budynków, w których mieszkali i pracowali zatrudnieni przez Józefa Mikołaja Potockiego urzędnicy i specjaliści.

Pierwsza wersja artykułu była opublikowana w "Gazecie Łańcuckiej" w 2015 r. Obecna wersja jest zaktualizowana według najnowszej wiedzy o Antoninach.



MUZEUM POTOCKICH W ANTONINACH

pod honorowym patronatem Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy powstało dzięki nieodpłatnej pomocy następujących osób i instytucji:

autorzy ekspozycji: Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski

korekta tekstów: Natalia Horiszko

przygotowanie plansz do druku: Jan Żurawski.

Fotografie archiwalne nieodpłatnie udostępnili ze swoich zbiorów:

Marek hr. Potocki, Tomasz Kuba Kozłowski, Jan Kielar, Muzeum-Zamek w Łańcucie, Fundacja Zofii Kossak.

Fundusze na druk plansz wystawowych zorganizował Marek Tomaszewski wolontariusz Amerykańskiego Korpusu Pokoju.

Ponadto wsparcia finansowego udzielili: Elżbieta i Janusz Dobrzańscy, Antoni Dziugieł, Adam Krzysztoń, Barbara Pilawa-Kraus, Robert Kochman.

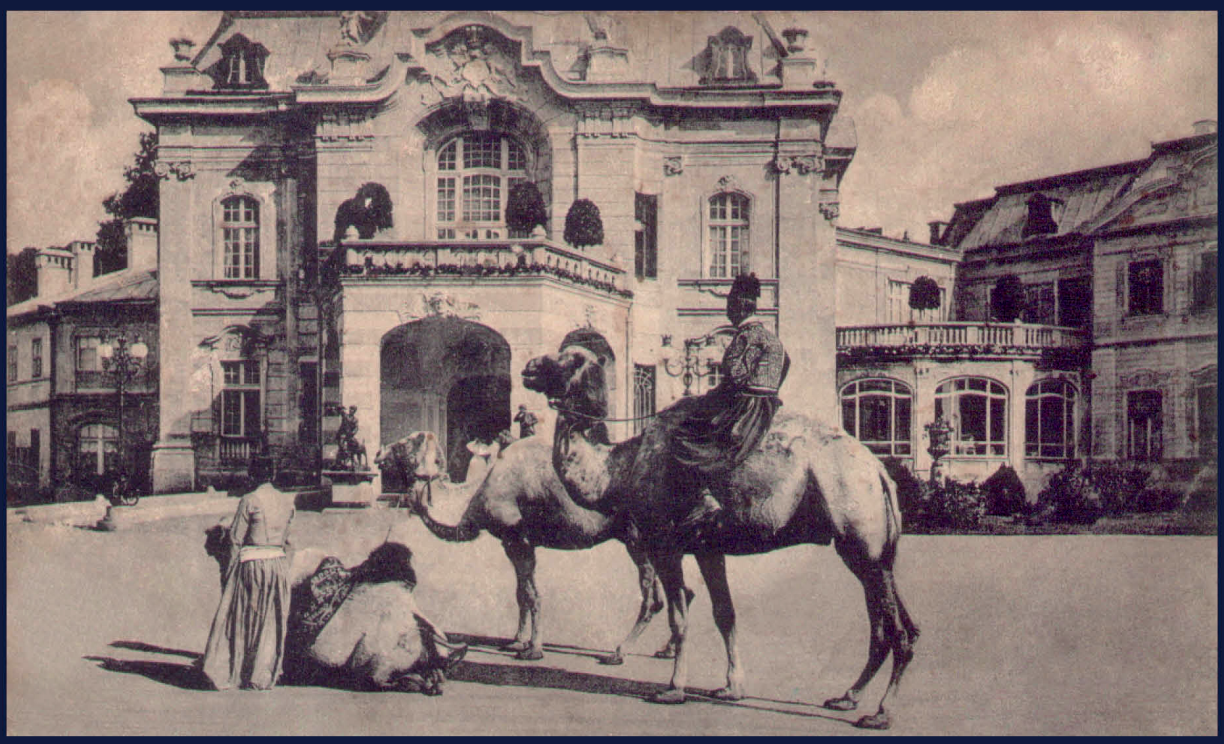
O wystawie „Antoniny po pożodze” w magazynie „Culture Avenue”:

http://www.cultureave.com/159/

Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski.

„Antoniny po pożodze” – fragment ekspozycji.

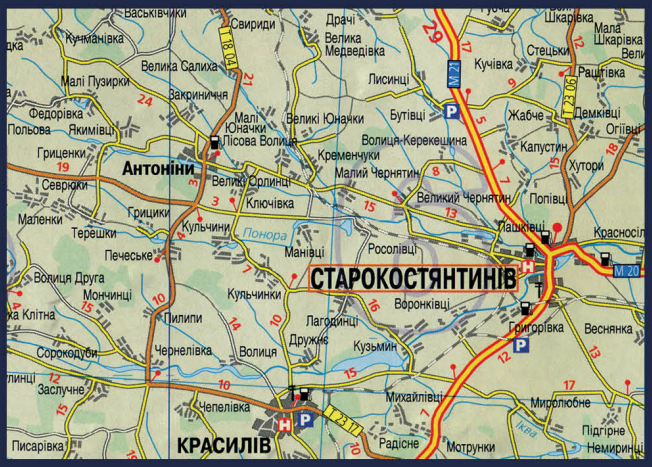
ANTONINY
PO POŻODZE



autorzy wystawy:
Teresa i Wrzesław Żurawscy
przygotowanie do druku Jan Żurawski

MMXV





Rozłożone szeroko na barwnej równinie wołyńskiej, prowokujące błękitem tarczy herbowych, a głośne swym bogactwem i swoją pięknością - Antoniny (…) były zupełnie odrębne, jedyne w swoim rodzaju, niepodobne do innych wielkich rezydencji, tak licznych na Kresach. Odrębność ta leżała w doskonałej kulturze każdego drobiazgu, starannym wycieniowaniu szczegółów, w sile życia twórczej i rozumnej, pracej niestrudzenie naprzód. (…)
Antoniny uderzały młodzieńczą pogodą, bujnością rzeczy ciągle jeszcze wzrastającej, patrzącej w przyszłość z wesołą beztroską. Nie była to ani osada, ani miasteczko, ani wieś, jeno duże zbiorowisko ludzkie, oaza sztucznie powstała z woli, energii i racji jednego człowieka, właściwie jednej rodziny. Obszerny pałac, stajnie, nie mające równych sobie w kraju, głośne stado, oranżerie, rybołówstwo, bażantarnie, psiarnie, bazar, hotel, szpital, elektrownia, straż ogniowa, warsztaty automobilowe, zarząd dóbr, ochronka, gimnazjum czteroklasowe polskie itd. – wymagały nie tylko odpowiednich budynków, ale i olbrzymiego personelu, którego pomieszczenie wymagało z kolei mnóstwa mieszkań. Więc po obu stronach modrej tafli stawu ciągnęły się dwoma rzędami większe i mniejsze „dworki", strojne, wymuskane, zaciszne, tonące w ogrodach i kwieciu. Osią całej tej osady, treścią jej istnienia był ogromny, w pogodnych liniach barokowych utrzymany pałac, ozłocony słoneczną przestrzenią dziedzińca, centralizujący wszystko dookoła.

Zofia Kossak-Szczucka „Pożoga"



pałac w Antoninach od frontu, pocztówka ok. 1910



Józef hr. Potocki



Helena z ks. Radziwiłłów hr. Potocka

W1851roku Maria z Sanguszków (córka ks.Romana i Natalii z Potockich z Wilanowa) poślubiła Alfreda II ordynata łańcuckiego wnosząc Antoniny do majątku Potockich. Ogromną fortunę odziedziczyli następnie dwaj synowie – Roman (1851 – 1915), który został III ordynatem na Łańcucie i Józef (1862-1922), który otrzymał między innymi Antoniny, musiał jednak zmienić obywatelstwo z austriackiego na rosyjskie, ponieważ Antoniny leżały w granicach zaboru rosyjskiego.

Roman po śmierci pierwszej żony poślubił Elżbietę z Radziwiłłów (z linii berlińskiej), zaś jej siostra Helena wyszła za mąż za Józefa. Oba małżeństwa dokonywały wielkich inwestycji w swych posiadłościach. Zarówno zamek w Łańcucie jak i pałac w Antoninach zostały w podobnym czasie około 1900 roku przebudowane i zmodernizowane.

Józef był znakomitym gospodarzem. Zatrudnił modnego architekta François Arveuf, a po jego śmierci w 1902 roku spółkę architektów Fellner i Helmer (działających także w Łańcucie). Pałac antoniński otrzymał nową szatę w stylu neobarokowym, podobnie zostały przebudowane towarzyszące mu stajnie i wozownie, powstały bogate bramy z herbami Potockich, Sanguszków i Radziwiłłów na zwieńczeniach filarów. Zbudowany został zespół budynków w charakterze willi stanowiący malowniczą osadę w pobliżu pałacu.

Pałac dziś nie istnieje. Spłonął w sierpniu 1919 roku i następnie został doszczętnie rozebrany. Nie ma także śladu po budynku stajni. Pozostałe obiekty bardzo zaniedbane stoją do dziś i pomagają wyobrazić sobie wyjątkowy fenomen jakim były Antoniny przed pożogą.



polowanie w Dębowym Gaju, Wieś Ilustrowana listopad 1911



psy przed wejściem do pałacu, pocztówka ok. 1910



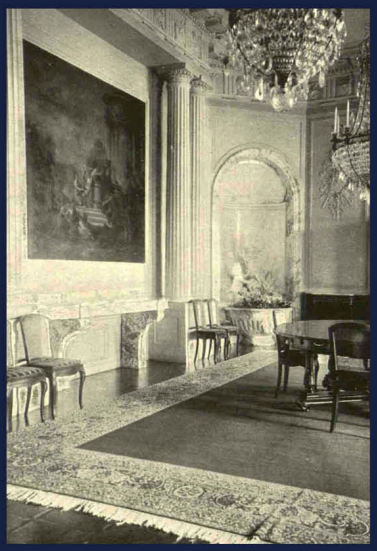
psiarnia w Dębowym Gaju, pocztówka ok. 1910



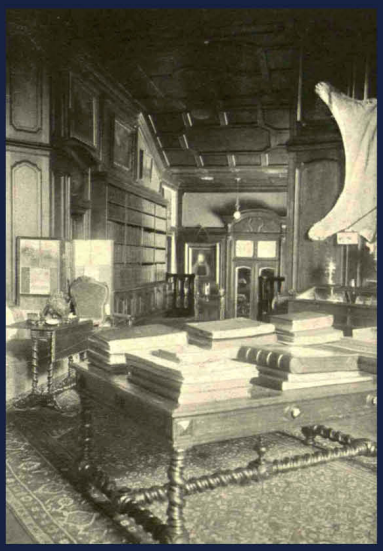
psy na tle stajni, Wieś Ilustrowana listopad 1911

Psiarnia antonińska do polowań par-force może śmiało wytrzymać porównanie z najlepszymi sforami angielskimi i francuskimi. Hrabia Potocki sprowadził do niej przy założeniu ogary francuskie do polowań w kniei, następnie zaś angielskie foxhoundy. Dwie te odmiany, łączone z sobą (…) wytworzyły typ samoistny, lokalny gończych antonińskich. Polowania par-force rozpoczęte i zorganizowane na ogromnym terytorium dóbr antonińskich przez Józefa hr. Potockiego w roku 1884 mają ustaloną sławę w sferach myśliwskich. (…) W kraju są rzadkością, bo nie tylko potrzeba dużych własnych terenów o zwierzostanie zupełnie określonym i pewnym, ale całego ogromnego ekwipażu łowieckiego, złożonego z psiarni, koni, powozów myśliwskich oraz specjalnej służby (…)

Wieś Ilustrowana listopad 1911



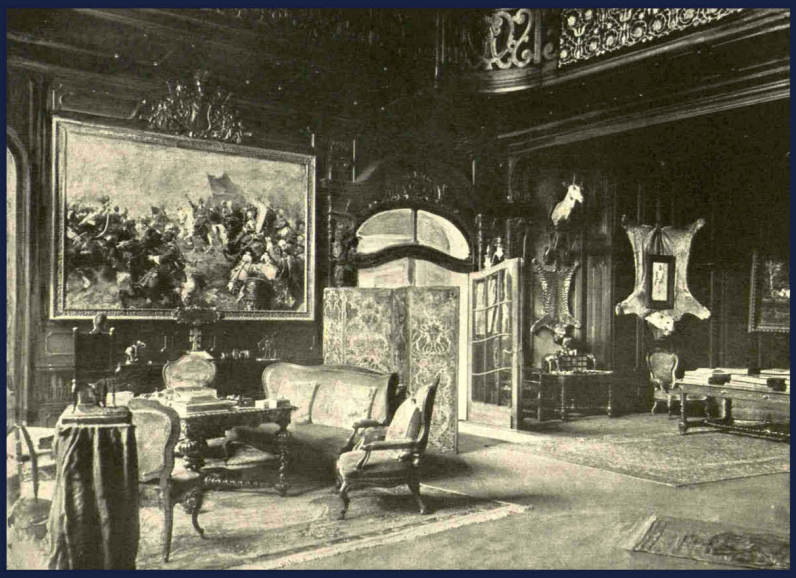
Antoniny - jadalnia



przejście z hallu do biblioteki



popiersia króla Stanisława Augusta
i prymasa Poniatowskiego



hall pałacowy - obraz Brandta „Hetman St. Rewera Potocki pod Beresteczkiem”



witryna ze starą porcelaną korecką
i saską w salonie
Wieś Ilustrowana listopad 1911



Antoniny - ogród zimowy przy pałacu, pocztówka

Wszystko to przestało istnieć po pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 roku



Antoniny - widok na stajnie od strony pałacu, po lewej brama główna i „szwajcarka” (kordegarda)



wyjazd na polowanie z pod stajni, Wieś Ilustrowana 1911



siodlarnia - portret konny Heleny hr. Potockiej W. Kossaka

Jedną z najciekawszych rzeczy w Antoninach jest, jak wiadomo, słynne stado koni. (…) Podstawą jego była najczystsza jaką mieliśmy w hodowli europejskiej, rasa wschodnia, troskliwie w ciągu lat z ogromnym nakładem kosztów sprowadzana i dobierana przez dawniejszego właściciela i założyciela tego stada ks. Romana Sanguszkę ze Sławuty. (…) Całe stado po ks. Romanie przeszło na wnuka (Józefa hr. Potockiego). (…)

Stajnie urządzone są odpowiednio do potrzeb hygieny i zdrowia, ale bez niepotrzebnych zbytków lub ostentacji. Światła, powietrza przede wszystkiem jest bardzo dużo. (…)

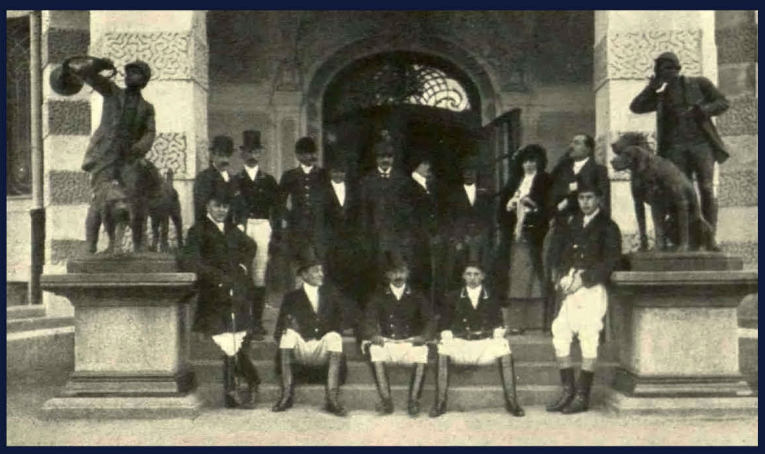
Wieś Ilustrowana listopad 1911

wyjazd na polowanie z przed pałacu, Wieś Ilustrowana

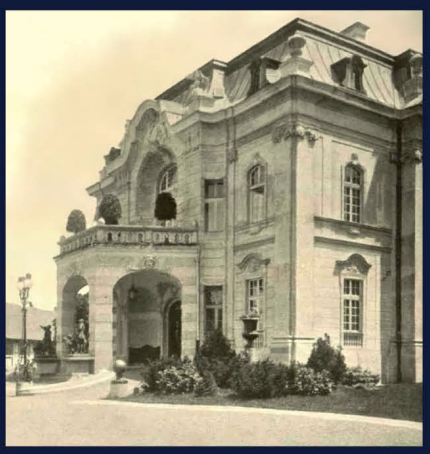




Antoniny - brama główna pałacu od strony skweru, Wieś Ilustrowana listopad 1911



towarzystwo w strojach do konnej jazdy przed wejściem do pałacu, po bokach spiżowe rzeźby myśliwych z psami, Wieś Ilustrowana 1911



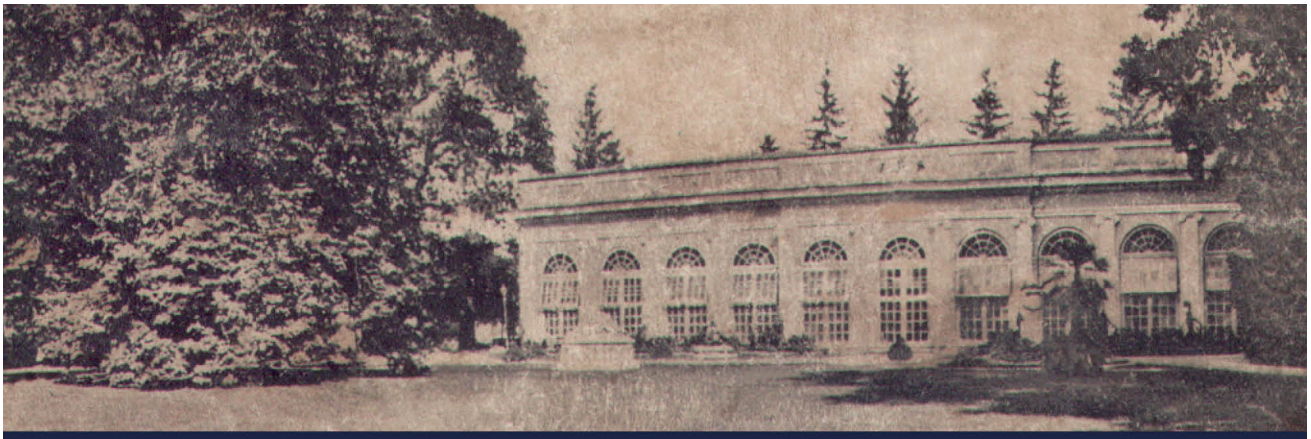
główne wejście do pałacu
Wieś Ilustrowana 1911

Kiedy pierwszego dnia mego pobytu rozglądałem się z pałacowej wieżycy, na której powiewała błękitno-żółta chorągiew Potockich (…) przyszło mi na myśl określenie tak często przed wiekiem używane: „tężyzna". Czy wpłynął na to rozmarzający urok letniego wieczoru? Czy srebrny księżyc, co wychynąwszy się od Starokonstantynowa dolinę, w której Antoniny zaległy, zalał strugą migotliwego światła? Czy parskanie rumaków w stajniach pałacowych?

Wieś Ilustrowana listopad 1911

po lewej fragment elewacji pałacowej, brama główna, „szwajcarka" oraz stajnie z wieżą po prawej, za nimi dachy wozowni





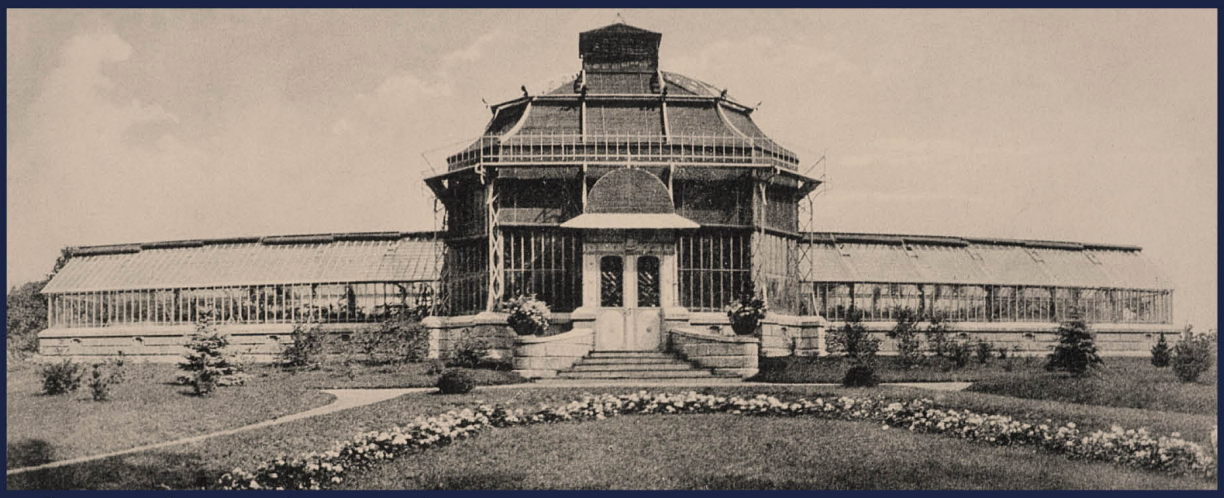
Antoniny - oranżeria, przed nią na cokole pomnik lwa z młodym na pamiątkę wyprawy do Sudanu, pocztówka ok. 1910



pomnik lwa, Wieś Ilustrowana listopad 1911



pomnik lwa w parku po 100 latach, fot. W. Żurawski 2011



cieplarnia w parku antonińskim, pocztówka

widok pałacu od wschodu, pocztówka





Antoniny - budynki wozowni, pocztówka ok. 1910 r.



Antoniny - budynki wozowni obecnie, fot. W. Żurawski 2007 r.



lukarna nad wozownią, fot. W. Żurawski 2011 r.

dziedziniec przed wozownią, po prawej miejsce po pałacu na tle parku, w środku widoczna ujeżdżalnia, brak stajni





brama główna - po lewej „szwajcarka”, na wprost brama tylna, po prawej brakuje pałacu, fot. W. Żurawski 2000 r.

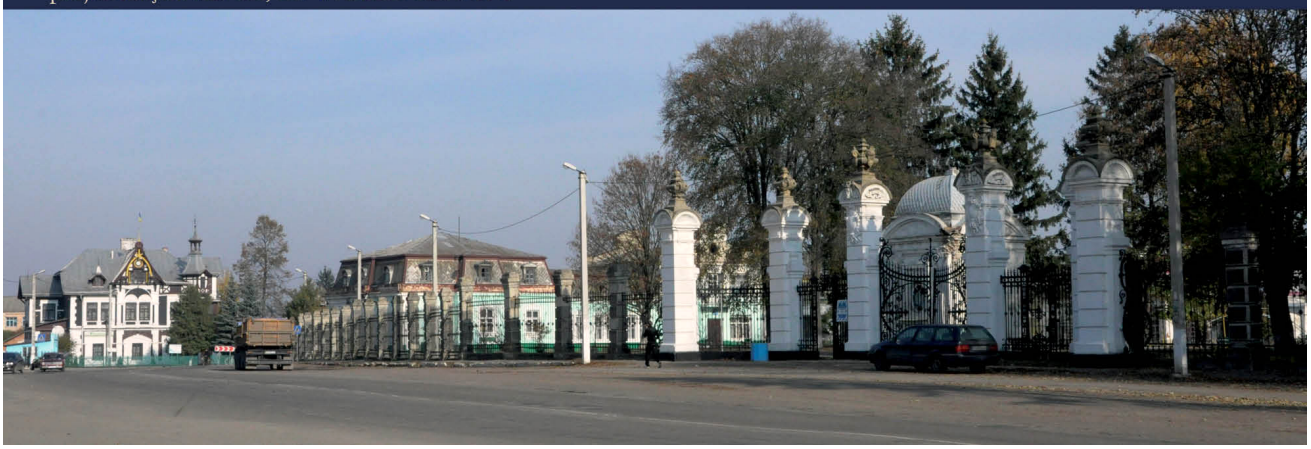


po lewej „szwajcarka”, w głębi ujeżdżalnia, fot. W. Żurawski 2011 r.



fragment bramy, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - ogrodzenie, wozownia oraz garaże (po lewej)
proj. François Arveuf, fot W. Żurawski 2011 r.





Antoniny - brama tylna, fot. W. Żurawski 2011 r.



willa „Marszałkówka", w której mieszkał marszałek dworu, pocztówka ok. 1910 r.



willa „Marszałkówka" stan obecny, fot. W. Żurawski 2011 r.







Antoniny - hotel dla gości ordynacji na końcu skweru, fot. W. Żurawski 2000 r.

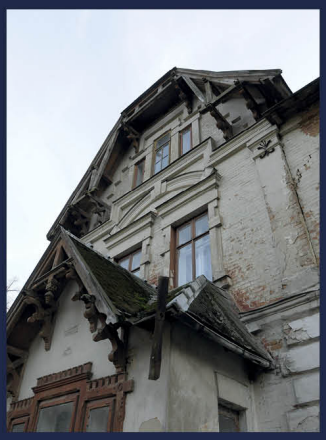




Antoniny - willa w której mieszkali państwo Szczuccy - teściowie Zofii Kossak-Szczuckiej, autorki „Pożogi". Parter zajmowało kasyno urzędnicze, pocztówka ok. 1910 r.



widok od frontu, fot. W. Żurawski 2007 r.





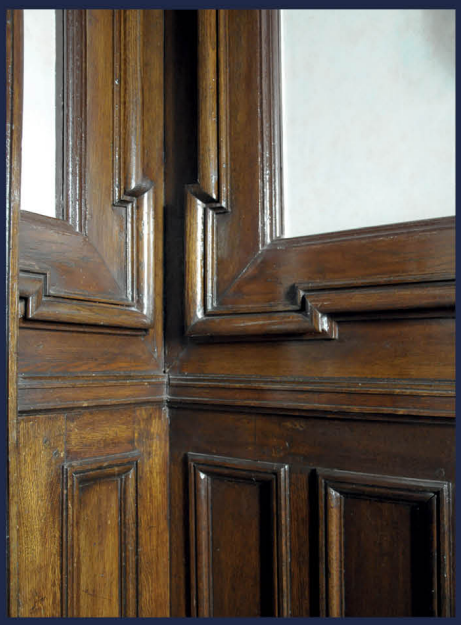
wejście główne z datą rzymskimi cyframi „1900"
fot. W. Żurawski 2007 r.

widok willi zza jeziora antonińskiego
fot. W. Żurawski 2011 r.





Antoniny - strop i faseta boazerii w kasynie urzędniczym, fot. W. Żurawski 2011 r.

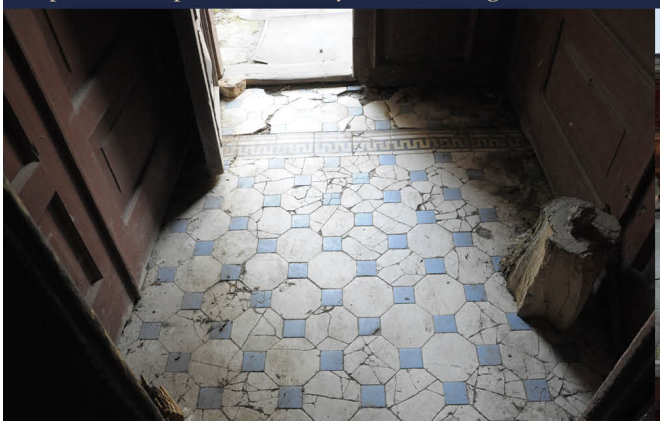


boazeria w kasynie urzędniczym



detale ciesielskie loggi

posadzka w przedsionku kasyna urzędniczego

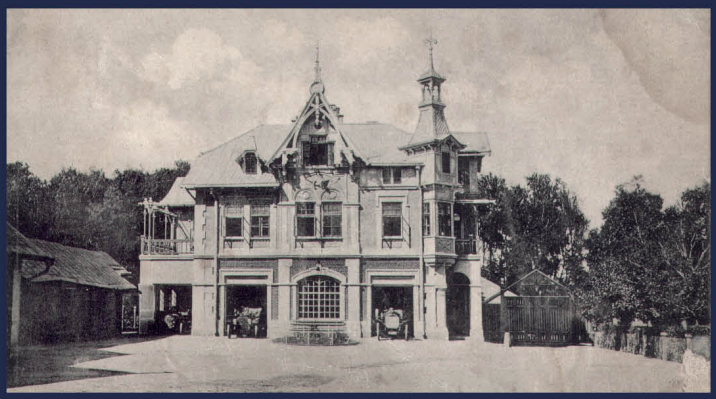


balustrada drewniana, fot. W. Żurawski 2011 r.





filar bramy z herbem Potockich Pilawa, fot. W. Żurawski 2011 r.



Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, pocztówka ok. 1910 r.



Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, fot. W. Żurawski 1997 r.

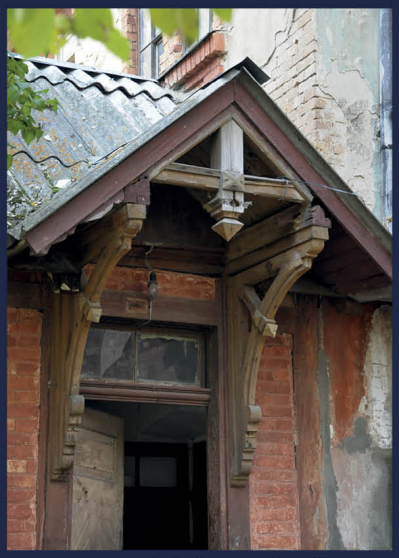


Odległe położenie Antonin od stacji kolejowych skraca obecnie 5 samochodów (o sile 40-75 koni), służących do użytku właściciela dóbr, lecz i one stają się bezsilne w zbyt błotnistych okresach. Dopiero świeżo uzyskana przez hr. Józefa Potockiego koncesja na budowę kolei Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec Podolski, da majątkom kilka stacji, z których najważniejsza, leżąc na terytorium cukrowni Kremeńczuckiej, odległą będzie od Antonin tylko o 5 wiorst. Nowa ta linia przechodząc przez liczne włości hr. J. Potockiego, zmieni zasadniczo dotychczasowe warunki komunikacyjne.

Wieś Ilustrowana listopad 1911

budynek straży pożarnej
fot. W. Żurawski 2011 r.







szpital dla koni i willa weterynarza, fot. W. Żurawski 2011 r.

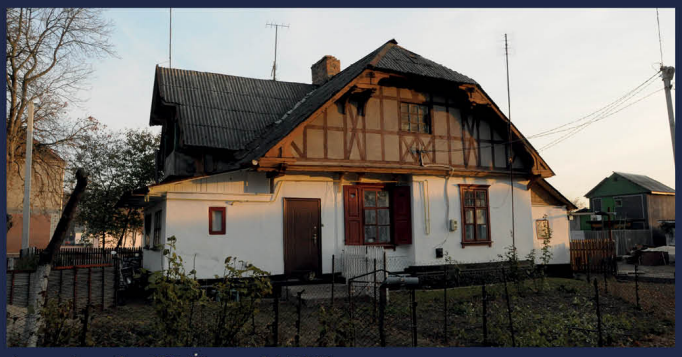


Antoniny - willa zarządu cukrowni, fot. W. Żurawski 2011 r.





Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.



Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.



Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.



Antoniny, fot. W. Żurawski 2000 r.

Bardzo wiele rodzin polskiej inteligencji i półinteligencji żyło w jasnych dworkach, (…) a że tych pracowników był legion, a wszystko to byli Polacy, przeto zagłada ich stanowiłaby poważny wyłom w ogólnej polskości kresowej (…) Antoniny w tym wypadku nie były wyjątkiem. Każde z wielkich latyfundiów kresowych (…) stawało się automatycznie ogniskiem polskości. (…) Ogromne ordynacje i dobra były najskuteczniejszą formą przechowania mocnej polskości na Kresach i w tym kierunku zasługa ich jest nieoceniona.

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga”

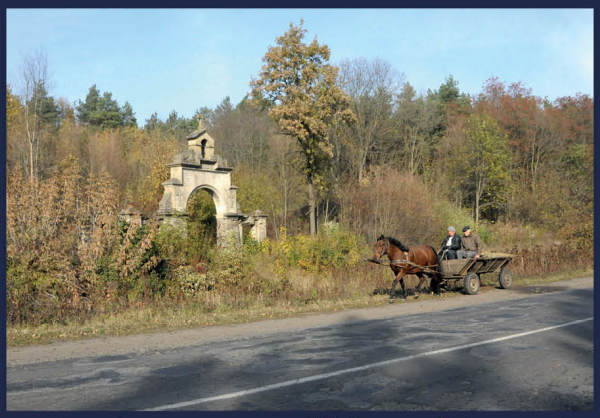


Antoniny, fot. W. Żurawski 2000 r.



Antoniny - szpital położony na południe od pałacu, fot. W. Żurawski 2011 r.







Antoniny - cmentarz pod Dębowym Gajem, po obu stronach bramy daty: 1914 i 1917, fot. W. Żurawski 2011 r.



Antoniny - folwark Józin za Dębowym Gajem, połączone budynki stodoły i spichlerza, fot. W. Żurawski 2014 r.

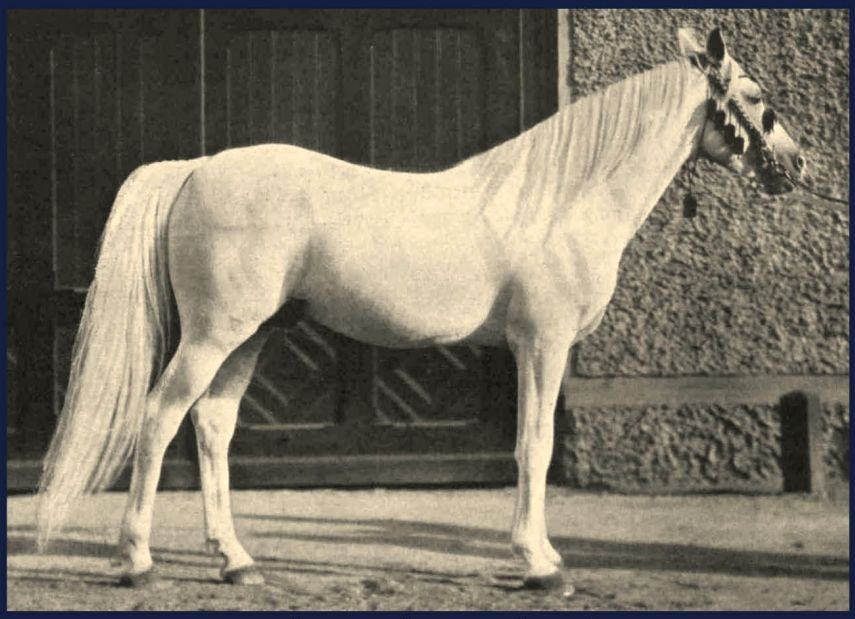


Antoniny - folwark Józin, rasa krowy, która przetrwała od czasów hodowli Potockich, fot. W. Żurawski 2014 r.





Antoniny - folwark Józin, obora, fot. W. Żurawski 2011 r.



ogier Fedżir, Wieś Ilustrowana listopad 1911

Stały dotąd te cud-konie w ciszy chłodnej stajni niby uosobienie dostojnego Piękna, co dumnie przetrwało dotychczasowe przewroty i klęski. Niektóre z nich pamiętały jeszcze płowy i gorący piasek dalekiego kraju. (…) Stały tam źrebce z pustyni urodziwe jak zjawiony wid o koniu z baśni, palcami Mahometa po pięćkroć znaczone. (…) Stały tam konie o ścięgnach ze stali, syny wichru i przestrzeni, śmiglejsze od ptaka, polotniejsze od sarny ściganej. I potężnie zwarte, bramowo-piersiaste, spokojne, zrównoważone, żelazno wytrwałe, w skoku niezawodne, a zapory nie znające myśliwskie konie wierzchowe.

Zabrano je wszystkie. (…) Z ufnością i dobrotliwie pozwoliły wciągnąć na szlachetne głowy twardą, cuchnącą dziegciem uździenicę. Rzuciły się w bok, strwożone po raz pierwszy od lat wielu, gdy „towariszcz", wskoczywszy na siodło, szarpnął ciężką łapą za ostre wędzidło. Świsnęła nahajka. (…)

Zabrano matki od źrebiąt maleńkich, bezradnych. (…) Kilka starszych pobiegło za matkami w ślad. (…) Na przestrzeni kilkunastu wiorst padły ze zmęczenia. (…) Młodsze żołnierze zabijali na dziedzińcu, by w drodze nie były zawadą. (…)

Biały ogier, łagodny i słodki jak dziecko, przeczuł jarzmo i pogardził nim. Stanął koń wolny i ze swojej ziemi na pohańbienie iść nie chciał. Szablami go porąbali rozwścieczeni oporem żołdacy. (…)

W dwie doby padło w ten lub inny sposób koło pięćdziesięciu koni. (…) Pogrom stada był wstępem do rozgromienia siodlarni, wozowni, pałacu (…)

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga"